

Przymiarki
do budżetu s. 6

Stół symbolami
zastawiony s. 9

Jak świętują
gdzieś indziej? s. 10

Współlokatorzy
na czterech łapach s. 18

MIESIĘCZNIK MIEJSKI

ISSN 2080-296X

TARNÓW.PL

grudzień 2020/styczeń 2021

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY NR 7 (135)

*Niech świąteczny i noworoczny czas przyniesie nam
zdrowie, spokój ducha, dużo wzajemnej życzliwości
i nadzieję, że znowu będziemy mogli być razem.*



SMACZNIE PROSTO Z SIECI

Tarnowscy restauratorzy dalej zawzięcie walczą ze skutkami epidemii. Od końca października, czyli od czasu wprowadzenia czerwonej strefy, aż po dziś dzień, wszystkie lokale gastronomiczne są zamknięte dla klientów, którzy chcą zjeść na miejscu. Jedyną opcją to zamówienia z dostawą. Tu z pomocą przychodzi internetowy serwis Jemy w Tarnowie.

Ponad 30 restauratorów podczas pierwszej fali epidemii połączyło swoje siły i stworzyło stronę internetową oraz aplikację o tej samej nazwie, gdzie znajdują się wszystkie przydatne informacje dla zainteresowanych zamawianiem na wynos posiłków z tarnowskich lokali. Aktualnie lista dostępnych w serwisie lokali powiększyła się do 42 i nadal będzie ich przybywało.

- Do tej pory korzystaliśmy z pośredników, ale od czasów pandemii nas na to nie stać. Wpadliśmy więc na pomysł współpracy zamiast konkurencji. Stworzyliśmy portal i aplikację, które mają za zadanie dostarczać wszystkie informacje i możliwości zamówień w jednym miejscu – mówi Krzysztof Chuderski ze stowarzyszenia restauracji Jemy w Tarnowie.

The screenshot shows the Jemy w Tarnowie website interface. At the top, there's a logo for 'Jemy w Tarnowie' and social media icons. The main heading is 'Wszystkie smaki Tarnowa!' with a subtext 'Zamów telefonicznie lub online z dostawą lub odbiorem w lokalu'. Below this, there's a section 'Wybierz spośród kategorii' with various food categories like Włoskie, Burgery, Pizza, Włoska, Polska, Sushi, Kebab, Meksykańska, Wegetariańskie, Śniadania, Pierogi, Sałatki, Zupy, Desery, and Kuchnia indyjska. Four restaurant cards are displayed, each with a name, address, phone number, and a 'Zamów online!' button. The featured restaurants are: Restauracja Gumńska, Pizzeria Pizzotrada, Pół na pół, and Chili Mili Tarnów.

Trzeba pamiętać, że serwis Jemy w Tarnowie nie pobiera żadnych prowizji od restauratorów, którzy umieszczają tam swoje oferty. W innych aplikacjach i serwisach tego typu przeciętnie ich właściciele pobierają od kilkunastu do nawet 30%. To duża oszczędność dla restauratorów w tak trudnej sytuacji.

„Smaczna” aplikacja rozwija także swoje możliwości – już niedługo ma stać się jeszcze bardziej funkcjonalna i przejrzysta. Aplikacja jest dostępna na urządzeniu z Androidem i można ją pobrać

bezpłatnie ze Sklepu Play, trwają prace, aby działała też na smartfonach z systemem iOS. Aplikację zainstalowało już ponad tysiąc tarnowian. Warto też odwiedzić stronę internetową jemywtarnowie.pl, poprzez którą zamówienia złożyło już kilka tysięcy klientów.

Przypominamy także o spisie lokali sprzedających na wynos, który prowadzony jest w miejskim serwisie internetowym www.tarnow.pl – swoją ofertę zgłosić się każdy chętny restaurator, który dowozi posiłki.

■ W trakcie trwania sezonu, mimo epidemii, miejskie rowery wypożyczono aż 10 tysięcy razy

Zimowa przerwa dla miejskich rowerów

1 grudnia tarnowskie rowery miejskie rozpoczęły zimowy odpoczynek. Do stacji wrócą 1 marca przyszłego roku. W ciągu dziewięciu miesięcy rowerowego sezonu przejechały ponad 19 tysięcy kilometrów. Wypożyczający spędzili na nich łącznie niemal 4,5 tysiąca godzin, co daje w sumie ponad 186 dni.

System Tarnowski Rower Miejski działa w naszym mieście już ponad dwa lata. Tarnowianie i goście przyzwyczaili się już do tego, że łatwo można wypożyczyć jednoślad w jednej z 16 stacji i wygodnie go oddać. Dlatego system ma już prawie 7 tysięcy zarejestrowanych użytkowników.

Miniony sezon, z powodu pandemii koronawirusa, był trudny także dla firmy Nextbike, obsługującej system. Od 1 kwietnia, czyli miesiąc po rozpoczęciu tegorocznego sezonu, do 6 maja wypożyczanie jednośladów było zakazane. Później pojazdy i stacje musiały być systematycznie dezynfekowane. Mimo wszystko jednak bilans sezonu przedstawia się zu-

pełnie dobrze. Tarnowskie rowery w minionych dziewięciu miesiącach wypożyczono aż 10 tysięcy razy. Najczęściej początkiem podróży jednośladem była stacja przy parku Strzeleckim – skorzystało z niej prawie 16 procent wypożyczających. Popularnością cieszyły się też stacje przy placu Jana Szczepanika, dworcu PKP i placu Kazimierza. Najczęściej pokonywane trasy także dotyczyły tych stacji – w różnych konfiguracjach. Średni czas przejazdu wyniósł niespełna pół godziny.

Ten sezon przyniósł także nowe inwestycje ważne dla miłośników jednośladów. Zamontowano sześć dodatkowych stacji rowerowych, w których na chętnych czeka 60 rowerów (10 z siodełkami dla dzieci). W centrum miasta oraz w Mościcach zamontowano trzy wiaty bike and ride, w których można bezpiecznie pozostawić rower. Na kilkunastu ulicach w mieście pojawiły się pierwsze w Tarnowie kontraruchy, będące ukłonem w stronę osób przemierzających nasze miasto na dwóch kółkach.



MASECZKOWE MANDATY

Nowe obostrzenia, wyższa kara za niezastąpienie ust i nosa, więcej mandatów tak - podsumować można ostatnie dwa miesiące, które minęły pod znakiem drugiej fali pandemii koronawirusa. Przypomnijmy także, że od 30 listopada kara za niezastąpienie ust i nosa jest wyższa. Teraz, zamiast pięciuset złotych, możemy zapłacić tysiąc. Kwoty pozyskiwane z mandatów mają zasilić Narodowy Fundusz Zdrowia.

Osób, które nie dostosowują się do nowych norm, dalej przybywa. Część z nich zmęczona jest już nowymi nakazami, tym bardziej, że od 10 października weszło rozporządzenie, na mocy którego każdy w miejscu publicznym,

także na zewnątrz, ma mieć zasłonięte usta i nos maseczką, przyłbicą lub chustą. W związku z tym od tego czasu do grudnia w Tarnowie policjanci wystawili 742 mandaty karne na kwotę 47 550 zł, 201 wniosków zostało przekazanych

do sądu za nieprzyjęcie mandatów oraz wydano 37 pouczeń.

Straży Miejskiej, która także może karać mandatami za nieprzestrzeganie zasad zasłaniania ust i nosa, mieszkańcy częściej odmawiają przyjęcia mandatu. Od 10 października strażnicy wystawili 96 mandatów, ale ponad 80 osób nie przyjęło ich i tym samym sprawy zostały skierowane do sądu. - *Każdemu przysługuje prawo odmowy przyjęcia mandatu* – informuje Zofia Hebda z referatu porządkowego Straży Miejskiej w Tarnowie.

W tym samym okresie w tarnowskim Sądzie Rejonowym zapadły 43 wyroki skazujące za niezastąpienie nosa i ust, ale to wyroki w pierwszej instancji, więc można się od nich odwołać. Spora część spraw, które wpłynęły do tarnowskiego sądu, dopiero ma wyznaczone terminy. Faktyczna liczba osób faktycznie ukaranych będzie znana dopiero po zakończeniu pandemii.

Tarnowscy policjanci kontrolują także nowo otwarte galerie i centra handlowe. Jak na razie nie stwierdzili tam nieprawidłowości.

(MT)

■ Pierwszy sprawdzian służby miejskie mają za sobą

MIASTO GOTOWE NA ZIMĘ

Według przewidywań synoptyków tegoroczna zima najprawdopodobniej będzie podobna do tej z ubiegłego roku, czyli łagodna, ale i tak 20 listopada miejskie służby ogłosiły gotowość do zimowego utrzymania dróg. Faktyczny stan tej gotowości jak zwykle weryfikować będzie natura, ale po pierwszym śniegu nie było żadnych perturbacji.

Miasto jest przygotowane, aby w razie załamania pogody, czyli opadów śniegu lub deszczu ze śniegiem na ulice wyjechały piaskarki. Zimowym utrzymaniem dróg zajmują się dwie spółki – za ulice odpowiada Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, natomiast za miejskie chodniki Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych.

Zimowa gotowość uruchamiana jest przez Zarząd Dróg i Komunikacji, w dalszej kolejności działania przejmuje dyspozytor w MPGK lub PUK i ustalane są dalsze działania. Kontrolą sytuacji meteorologicznej zajmuje się dyżurny, który na bieżąco monitoruje prognozy pogody. - Sama minusowa temperatura przy suchej nawierzchni nie sprawia zagrożenia, natomiast jeżeli wystąpią wraz z nią opady nawet deszczu, to akcja musi zostać uruchomiona. – wyjaśnił Krzysztof Kluza, kierownik Działu Utrzymania Miasta w ZDiK.

W magazynie MPGK znajduje się 700 ton atestowanej soli drogowej z dodatkiem antyzbrylacza, którą będą posypywane tarnowskie ulice. Do odśnieżania dróg w mieście gotowych



jest 11 pojazdów specjalistycznych, tzw. pługo-posypywarek i dwa ciągniki wyposażone w pługi i posypywarki. Jedna także będzie obsypywać chodniki. Łącznie w działania związane z gotowością do zimy zaangażowano 36 pracowników MPGK.

Do dbania o miejskie chodniki zaangażowano 25 pracowników PUK, do posypywania przygotowano 65 ton mieszanki solno-piaskowej dla pięciu posypywarek chodnikowych. Dodatkowo PUK posiada w gotowości dwa duże ciągniki i sześć samochodów dostawczych z mieszanką, do ewentualnego posypywania chodników po ciągach pieszych.

(PM)

MOŚCICE W... DWIE GODZINY

Zwiedzanie Mościc w dwie godziny jest możliwe - przekonują twórcy projektu turystycznego „Mościce w 120 minut”. Ta część miasta, zwana „dzielnicą – ogrodem”, od zawsze wyróżniała się od reszty. Powstała w latach 20. ubiegłego stulecia, charakteryzuje się modernistycznym układem i przez to przyciąga swoim klimatem turystów, ale i mieszkańców Tarnowa.

W ramach tego projektu w Mościcach stanie 15 tablic informujących o najważniejszych atrakcjach tej części miasta. Każda z tablic jest oznaczona odpowiednio numerem, opisana z przodu, jak i z tyłu, w języku polskim oraz angielskim. Na pierwszej z nich znajduje się cały szlak zwiedzania Mościc.

Spacer rozpocznie się na pętli autobusowej przy Grupie Azoty, gdzie stanie pierwsza tablica. Następnym przystankiem jest budynek dyrekcji firmy, Mościckie Centrum Medyczne, Zespół Szkół Technicznych i tzw. „Kasyno”, w którym obecnie mieści się restauracja i filia pogotowia ratunkowego. Następnym przystankiem jest pałacyk Kwiatkowski, kościół parafialny p.w. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski,



po drodze mijamy przestrzenną konstrukcję autorstwa Wilhelma Sasnała, przez osiedle „Za Torem” docieramy do fortalicjum (piętrowa budowla, z okrągłymi na rogach niby basztami widoczną z mostu kolejowego), dalej idziemy do Centrum Sztuki Mościce i obiektów sportowych, potem Domu Sportu i mijając bloki powojennego osiedla wracamy na pętlę MPK. Tu kończy się szlak.

Pomysł to wspólna inicjatywa Tarnowskiego Centrum Informacji, Rady

Osiedla Mościce i PWSZ. Doczekał się realizacji, dzięki staraniom rady osiedla. – *Myszę, że to jest dobry początek, aby kształtować ten szlak i rozgłaszać, jak ważne jest to miejsce* podkreśla – Agnieszka Kawa, zastępczyni prezydenta Tarnowa. Na bazie projektu Tarnowskiego Centrum Informacji „Tarnów – Mościce w 120 minut” powstała praca dyplomowa Małgorzaty Nawój, która zaprojektowała grafikę do tablic na szlaku.

(PM)



Relaks na łyżwach

Tarnowski Ośrodek Sportu i Rekreacji otworzył lodowisko przy ulicy Wojska Polskiego. Ze względu na przekształcanie Areny Jaskółka Tarnów w szpital tymczasowy tamtejsze lodowisko nie działała.

Otwarcie obiektu przy ulicy Wojska Polskiego stało pod znakiem zapytania, bo nie było jednoznacznych wytycznych epidemicznych. – *Sprawa wyjaśniła się dopiero, gdy zdecydowano, że wyciągi narciarskie zostaną uruchomione. Lodowiska działają na podobnych zasadach* - tłumaczy Arkadiusz Marszałek, dyrektor TOSiR.

Z obiektu może korzystać ograniczona liczba osób - zgodnie z obecnymi wytycznymi jedna osoba na 10 m kw. powierzchni, a to oznacza, że jednocześnie na obiekcie przy Wojska Polskiego może ślizgać się 80 osób. – *Na płycie nie obowiązują maseczki, ich noszenie obowiązkowe jest jedynie w trakcie oczekiwania na wejście, w wypożyczalni łyżew, przy kasie* – dodaje dyrektor TOSiR i dodaje, że łyżwy w wypożyczalni i wyposażenie lodowiska są regularnie dezynfekowane.

Warto dodać, że ceny biletów za korzystanie z obiektu nie uległy zmianie – obowiązują ubiegłoroczne stawki. Koszt jednej tarczy to 5,50 zł za bilet ulgowy, w przypadku normalnego 8 zł. Niższe opłaty przygotowano dla posiadaczy Karty Tarnowskiej Rodziny - za 45 minut zapłacimy 3,50 zł, Karty Tarnowskiego Seniora oraz Tarnowskiej Karty Miejskiej w wersji Premium - 4,50 zł. W tym roku za wypożyczenie łyżew zapłacimy 5 zł, a za ich ostrzenie 4 złote.

(PM)



ŚLUBY Z EPIDEMIAŁ W TLE

Od 1 lutego 2020 roku zmieniała się siedziba tarnowskiego Urzędu Stanu Cywilnego, w związku z tym od blisko roku uroczystości ślubne nie odbywają się już w neogotyckim pałacyku przy ulicy Gumńskiej, który był znany jako Pałac Ślubów. Obecnie śluby odbywają się w Sali Lustrzanej, a USC ma swoją siedzibę w Urzędzie Miasta Tarnowa przy ul. Nowej 4.

Tarnowianie dosyć dobrze przyjęły tę zmianę. Część trochę tęskni za pałacykiem, który ma być wyremontowany i przekazany na cele kulturalne, ale nowożeńcy polubili możliwości, które daje nowa lokalizacja. Pary wychodząc z Sali Lustrzanej mają idealne tło do zdjęć na malowniczej ulicy

Wałowej, mogą także podjechać tam autem dzięki specjalnemu zezwoleniu. Od lutego do końca listopada tylko osiem par zdecydowało się na zawarcie związku małżeńskiego poza Salą Lustrzaną.

Niemniej jednak ślubów jest coraz mniej. Nie jest to spowodowane bra-

kiem zainteresowania, a okolicznościami związanymi z epidemią koronawirusa. Od 1 lutego do 23 listopada, ślubów było ogółem 493, z czego samych cywilnych 193. W tym samym okresie w 2019 roku, tarnowianie zawarli 569 związków małżeńskich, z czego 233 w USC.

Jak mówi kierowniczka Urzędu Stanu Cywilnego, Beata Idziniak, jedyną przyczyną tego spadku jest stan epidemii. – *Dużo osób rezygnowało ze ślubów, bo lokale były zamknięte i nie było możliwości usiąść z rodziną i świętować.*

Nie tylko brak możliwości wynajmu lokalu na przyjęcie weselne spowodował zmniejszoną liczbę ślubów. Np. świadkowie, którzy mieli przylecieć z innych krajów mieli często problem z wylotem i perspektywę dwutygodniowej kwarantanny w Polsce. Dużo osób z tego powodu rezygnowało.

Na grudzień zaplanowanych jest 27 ślubów, ale nie wiadomo, czy wszystkie się odbędą. Tarnowskie pary przekładają śluby i weselne plany na przyszły rok, licząc na poprawę sytuacji związanej z koronawirusem. W związku z tym Urząd Stanu Cywilnego szykuje się na prawdziwe obłężenie.

(MT)

ZGUBIONE, ZNALEZIONE I... ZAPOMNIANE

Najczęściej tarnowianie gubią telefony i rowery, ale czasem też... 20 tys. złotych. Ponad 250 przedmiotów znajduje się obecnie w miejskim Biurze Rzeczy Znalezionych. Zguby z reguły rzadko są odbierane. Biuro od 2001 roku działa w Urzędzie Miasta Tarnowa przy ulicy Mickiewicza 2.

Na półkach miejskiego Biura Rzeczy Znalezionych leżą m.in.: aparaty fotograficzne, torby z odzieżą, samochodowe kołpaki, wózki dziecięce, legitymacje, książeczki zdrowia, jest też wąż ogrodowy, umywalka, wiertarka, drabinka aluminiowa, telewizor i rama do motoroweru oraz wspomniane 20 tys. złotych, znalezione kilka lat temu w łazience między pojemnikami z mydłem.

Najczęściej zostawiamy różne rzeczy w miejskich autobusach, gubimy idąc przez miasto, zostawiamy na miejskich ławkach, w sklepach... Zguby do-



starzają do biura tarnowianie, ale także policja czy straż miejska. - *Po przyjęciu znalezionej rzeczy w pierwszej kolejności podejmuje się próby odnalezienia właściciela i przekazania zguby, jednak*

w większości przypadków bez powodzenia – wyjaśnia mając biuro pod opieką Dariusz Luboń z Wydziału Podatków i Windykacji UMT.

Wszystkie przedmioty, które trafiają do biura są przechowywane, bo dotychczas nie ma spójnych przepisów dotyczących ich sprzedaży, darowania lub utylizacji. Jak wyjaśniają urzędnicy, trwają obecnie prace nad możliwością rozdysponowania nieodebranych przez właścicieli zmagazynowanych rzeczy.

Co zrobić, jeśli coś zgubimy? Osoby poszukujące zguby i zgłaszające się do biura powinny określić: jaka rzecz została zagubiona, opisać stan, wygląd i znaki szczególne, przedstawić ewentualne dowody stwierdzające posiadanie zagubionej rzeczy w postaci dowodu zakupu, zdjęć przedmiotu, numerów seryjnych, własnych oznaczeń, czy też opisu widocznych śladów zużycia. Jeżeli podane dane się zgadzają zgubę można odzyskać.

(PM)

■ Mimo epidemii 164,7 mln zł planowane na inwestycje to rekord – podkreśla prezydent Tarnowa

Nowy rok, nowy budżet

Władze miejskie Tarnowa zakończyły wstępne prace nad projektem budżetu miasta na rok 2021, dokument trafił do kancelarii Rady Miejskiej. Prace nad przyszłorocznym budżetem odbywały się w nietypowej sytuacji epidemii, która odcisnęła swoje piętno na założeniach i kształcie tego dokumentu.

Charakteryzując projekt budżetu miasta na rok 2021 należy przypomnieć uwarunkowania, w jakich tworzony był dokument, również te ubiegłoroczne, z których najważniejsze to: zmniejszenie podatku PIT o 1 proc.; wyłączenie z opodatkowania osób do 26. roku życia; podwyżki płacy minimalnej, wyższe wydatki na oświatę m.in. z powodu rosnących kosztów i podwyżek płac nauczycieli, które nie zostały w pełni zrekompensovane przez rząd; znaczące obniżenie dochodów miasta wynikające z epidemii (pomoc dla przedsiębiorców, dodatkowe wydatki na walkę z wirusem, mniejsze wpływy z opłat targowych, parkingowych, biletów autobusowych, mniejsze, a później zerowe wpływy instytucji kultury, sportu i rekreacji, wzrastające opłaty za odbiór i zagospodarowanie odpadów...).

- Pracującym w bardzo nietypowej sytuacji twórcom projektu budżetu na 2021 rok przyświecał podstawowy cel, jakim jest zabezpieczenie wszystkich potrzeb mieszkańców, przy utrzymaniu maksymalnej równowagi finansowej – mówi prezydent Tarnowa, Roman Ciepiela. – Dośłownie po kilkakroć oglądaliśmy każdą przysłowiową złotówkę, zastanawiając się nad celowością jej wydania. Wszędzie szukaliśmy oszczędności i możliwości ograniczenia wydatków, również w miejskiej administracji, ale przy założeniu, że nie obniży to jakości i poziomu obsługi tarnowian. Oczywiście jest, że w czasie pandemii szczególną uwagę przywiązywaliśmy do spraw ochrony zdrowia i opieki społecznej, aby jak najlepiej pomóc najsłabszym i potrzebującym wsparcia – na ten cel planujemy wydatkować prawie 4,5 mln zł więcej niż w roku bieżącym.

Prezydent podkreśla, iż największą pozycją w budżecie miasta, jak co roku, są wydatki na oświatę. - *Zadeklarowana*

przez rząd subwencja oświatowa wyniesie 213,1 mln zł, ale koszty utrzymania oświaty sięgną 340,2 mln zł (w tym roku to 329,9 mln zł). Różnicę pokrywamy z budżetu. Musimy też pamiętać o rezerwie na podwyżki minimalnych wynagrodzeń, które wejdą od 1 stycznia.

Prezydent zwraca uwagę, iż budżet na rok 2021 jest większy niż tegoroczny. - *Dochody w 2021 roku prognozowane są na 872,5 mln zł wobec 816,4 mln zł w roku bieżącym – wskazuje Roman Ciepiela. – Po stronie wydatków mamy 915,8 mln zł, wobec 851,7 mln w roku bieżącym. W tym miejscu konieczna jest uwaga: dochody budżetu oparliśmy m.in. na udziale w podatku PIT, który według Ministerstwa Finansów wyniesie 151,8 mln zł, gdy w roku bieżącym było to 138,3 mln zł. Wzrost udziału w PIT o ok 13,5 mln zł uważam za założenie bardzo optymistyczne.*



W przyszłorocznym budżecie są środki na kontynuowanie inwestycji zapisanych w Wieloletniej Prognozie Finansowej oraz te, które miasto może otrzymać na inwestycje zgłoszone do dofinansowania z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. - *164,7 mln zł na inwestycje to rekord. W roku bieżącym było to 103,7 mln. Na pewno kontynuowana będzie przebudowa ulicy Lwowskiej, będzie, modernizacja ulic Braci Saków – Okrężna, ma ruszyć budowa ul. Równoległej i Pasterskiej, planujemy oddanie do użytku Parku Doświadczeń w kamienicy Rynek 4 – wylicza prezydent. – Bardzo liczymy na dofinansowanie do przebudowy Stadionu Miejskiego. Gotowy jest projekt i gdy tylko pojawią się pieniądze możemy ruszać z przetargiem, a po wyborze wykonawcy z pracami.*

PROJEKT BUDŻETU TARNOWA 2021 – PODSTAWOWE DANE

Dochody

Prognoza dochodów przyszłorocznego budżetu oparta została na kwotach otrzymanych z Ministerstwa Finansów.

- Udział w podatku PIT wg MF wyniesie 151,8 mln zł (rok 2020 – 138,3 mln zł) - wzrost o ok 13,5 mln zł. **Komentarz:** jest to założenie bardzo optymistyczne, bowiem ministerstwo zakłada zmianę w sposobie poboru PIT od niektórych przedsiębiorców poprzez inne zasady w tzw. karcie podatkowej, co ograniczy wpływy do jednostek samorządu terytorialnego o ok. 1,5 mld zł.
- Wpływy z tytułu opłat za zagospodarowanie odpadów przyjęto na poziomie 26,5 mln zł.
- Subwencje ogółem wyniosą 224,3 mln zł w tym część oświatowa 213,1 mln zł (210,9 w 2020 r.).
- Dotacje wyniosą 180,4 mln zł.
- Środki pomocowe z UE - 42,1 mln zł.
- **Łącznie dochody w 2021 r. prognozowane są w wysokości 872,5 mln zł wobec 816,4 mln zł w roku 2020 (stan na 30.09.2020 r.) w tym:**

- Dochody bieżące 751,3 mln zł (747,3 mln zł w 2020 r.)
- Dochody majątkowe 121,3 mln zł (69 mln zł w 2020 r.)

Wydatki

Łączne wydatki zaplanowane w budżecie na 2021 rok wynoszą 915,8 mln zł wobec 851,7 mln w 2020 r. (stan na 30.09.2020 r.).

- wydatki bieżące 751,1 mln zł (747,9 mln zł w 2020 r.);
- wydatki majątkowe 164,7 mln zł (103,7 mln w 2020 r.)

Limity wydatków uwzględniają podwyżki wynagrodzeń od 1.01.2021 r. oraz podwyżki płac nauczycieli wprowadzone od 1.09.2020 r.

Największą pozycją budżetową, jak każdego roku, są **wydatki oświatowe**. Łącznie zapewniono na ten cel kwotę 340,2 mln zł (329,9 mln zł w 2020 r.) plus rezerwę na podwyżki minimalnych wynagrodzeń od 1.01.2021 r.

Na politykę społeczną oraz ochronę zdrowia zapisano w budżecie 214,7 mln zł wobec 210,3 mln zł w 2020 r.



Niech to będzie czas nadziei...

Tegoroczne Święta Bożego Narodzenia będą dla nas wszystkich inne niż zwykle, bo i czas jest inny - zdominowany przez obawy o zdrowie nasze i naszych bliskich i przez niepokój o to, co przyniesie bliższa i dalsza przyszłość. Nie wiemy, kiedy pandemia się skończy, kiedy będziemy mogli się normalnie kontaktować, w jaki sposób wpłynie na nasze życie w najbliższych miesiącach i latach, nie wiemy jakie zmiany przyniesie w sferze gospodarczej i społecznej...

Ale pamiętajmy, że ten trudniowy czas i tradycja świętowania Bożego Narodzenia to także czas nadziei, czas zmiany, czas nowego, noworocznego otwarcia. I właśnie tej nadziei, że niedługo będzie lepiej i będziemy mogli normalnie żyć i pracować chciałbym życzyć tarnowianom na nadchodzące święta i nowy 2021 rok. Bo to właśnie nadzieja zmiany na lepsze sprawia, że budzi się w nas optymizm, pojawia uśmiech i widzimy przyszłość w jaśniejszych barwach.

Niech podczas tej Wigilii i Świąt w gronie najbliższych zagości w naszych domach atmosfera tej nadziei, optymizmu, wzajemnej życzliwości i poczucia wspólnoty. Niech spełnią się nasze marzenia i pragnienia - te zwykłe, dotyczące naszych rodzin, codzienności i najbliższego otoczenia, te większe o zmianach na lepsze w naszym mieście i te największe, dotyczące Polski i świata.

Roman Ciepela
Prezydent Tarnowa

TARNÓW ROZBŁYSNAŁ NA ŚWIĘTA

Pandemia nie stanęła na drodze świątecznemu oświetleniu miasta i Tarnów rozbłysnął dzięki iluminowanym dekoracjom bożonarodzeniowym. Zostały ozdobione latarnie, w kilku miejscach pojawiły się na chodnikach duże bombki choinkowe, a na placu Kazimierza stanęła ogromna choinka.



ki Komunalnej, Tarnowskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego, Tarnowskie Wodociągi, Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne. Do akcji włączyła się też rada osiedla Starówka i Zarząd Dróg i Komunikacji

Udekorowane są m.in. ulice: Krakowska, Wałowa, Lwowska, Mickiewicza czy Słoneczna. Na rynku pojawiły się

projektory wyświetlające na murach świąteczne akcenty, są też girlandy nad ulicami i ozdobione latarnie. Mosty nad Wątokiem i Białą cieszą oko iluminacjami.

Na Rynku stanęły też cztery choinki, na których każdy może powiesić własnoręcznie przyniesioną ozdobę.

W tym roku trwa także kolejna edycja konkursu „Tarnów pełen blasku”, w którym rywalizują najpiękniejsze ozdoby świąteczna na naszych domach, balkonach, w ogrodach itp.

- Ten rok jest szczególny, więc tym bardziej mieszkańcy powinni mieć swoje miasto wyjątkowo przyozdobione. Mamy nadzieję, że choć trochę poprawi nam to nastroje – mówi Maria Zawada-Bilik z Wydziału Komunikacji Społecznej UMT.

W świątecznej dekoracji miasta pomogło kilka tarnowskich spółek. To m.in. Miejski Zarząd Budynków, Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych, Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodar-

Sfotografuj się z...

Trwa akcja konkursowa „Zdjęcie z Mikołajem” na najlepsze fotki świąteczne z ubranym w mikołajową czapkę pomnikiem.

W całym mieście kilkadziesiąt pomników i rzeźbionych figur różnych postaci zostało przystrojonych w czerwone, mikołajowe czapeczki. Zadanie polega na znalezieniu przynajmniej jednej i zrobieniu sobie z nią zdjęcia. Wykonane fotografie należy wysłać mailem na adres konkurs@umt.tarnow.pl do 26 grudnia. Można robić też fotki grupowe! Nadesłane zdjęcia pojawiają się także na stronie internetowej ww.tarnow.pl oraz w miejskich profilach społecznościowych.

Do wygrania jest 10 ciekawych nagród rzeczowych ufundowanych przez miasto Tarnów. Małe podpowiedzi,



gdzie znajdują się tarnowscy Mikołaje są na stronie tarnow.pl/Dla-mieszkan-cow/Galerie-zdjec.

Zachęcamy także do umieszczania zdjęć na swoich portalach internetowych i w mediach społecznościowych!

TO BĘDZIE INNA WIGILIA...



Barbara Prymakowska, 77 - letnia biegaczka i sportsmenka

- Wigilię i święta zawsze spędzałam z rodziną, w tym roku, ze względu na pandemię, nie wiem jeszcze jak to będzie wyglądać. Bardzo tęsknię za takim jedynym dniem w roku, gdzie wszyscy możemy być razem, rozmawiać, to jest dla mnie wielka radość. Każde święta spędzałam z moją rodziną, uwielbiam to „kottowanie się”, rozmowy, spotkania, wspominki. Pamiętam, gdy kiedyś z mężem wyjechaliśmy na narty na wigilię – wydawało mi się to cudownym pomysłem. Wtedy jednak zrozumiałam, będąc z dala od najbliższych, że nigdy już tego nie zrobię. Tak bardzo brakowało mi mojej rodziny, że od tamtej pory już nie wyjeżdżam nigdzie w Boże Narodzenie.



Paweł Klimek, rzecznik prasowy tarnowskiej policji

- Tegoroczne święta będą z pewnością inne niż poprzednie. Do tej pory zawsze zbieraliśmy się u rodziców mojej żony na wspólnej kolacji. Przyjeżdżał szwagier z rodziną i wspólnie przy wigilijnym stole wspominaliśmy rok, słuchaliśmy kolęd i snuliśmy plany na przyszłość. Kolacja wigilijna nie mogła odbyć się bez tradycyjnych potraw, nad wykonaniem których czuwali teściowie. Wyśmienity barszcz czerwony (specjalność teścia), uszka, karp smażony czy pierogi z kapustą (w tym brylowała teściowa) to potrawy, na które czeka się cały rok. Od ponad 20 lat, z nielicznymi wyjątkami, szedłem, najczęściej z żoną, do swoich rodziców na „drugą wigilię”. Spotykaliśmy się z najbliższymi, śpiewaliśmy wspólnie kolędy i wsłuchiwalismy się w opowiadania seniorów, jak to kiedyś

bywało. Jednak w tym roku ciągle borykamy się z ograniczeniami covidowymi. Jaka będzie ta wigilia? Zapewne każdy z nas będzie chciał spędzić te święta tradycyjnie, tak jak zawsze. Czy będzie nam to dane? Oby! Mnie zapewne czeka pomaganie żonie w klejeniu pierogów i tradycyjne trzepanie dywanów. I pewnie po raz pierwszy będę gospodarzem wigilijnej kolacji.



Paweł Topolski, tarnowski fotograf i fotoreporter

- Spędzam święta dość tradycyjnie – w wigilię idę do mojej rodziny, gdzie wspólnie zasiadamy do stołu. Czekam na ten moment z niecierpliwością z jednego, bardzo ważnego powodu – kutii. Jest to tradycyjny przysmak robiony przez moją ciotkę, która od lat przygotowuje go na święta i mam nadzieję, że nigdy się to nie zmieni. W tym roku ze względu na pandemię nie wyruszę po obiedzie do pracy i do mojej „drugiej rodziny”, która spotykała się w Tarnowskim Centrum Kultury na rockowych opłateczkach z Wojtkiem Klichem. Lubię natomiast wracać wspomnieniami do czasów z dzieciństwa, kiedy wyjadałem cukierki z choinki, które wieszala moja mama. Do świąt nigdy nie doczekały.☺ Ten świąteczny okres kojarzy mi się też z moją najlepszą przyjaciółką, czyli jamnikiem o imieniu Matylda. Nie raz wpakowywała mnie w kłopoty, wyjadając na przykład masę, którą wyrabiałam do ciasta dla mojej mamy. Oj to były czasy.



Ewa Łaczyńska-Widz, dyrektorka Biura Wystaw Artystycznych w Tarnowie

- Święta Bożego Narodzenia to dla mnie wyjątkowy czas. Szczególnie dla

tego, że to dzień imienin moich i mojego brata Adama. W rodzinie obowiązuje tradycja, by rankiem tego dnia mężczyźni odwiedzali inne domy – co ma przynosić szczęście. Ubieranie choinki to zawsze moja działka. Od kilku lat mamy już w rodzinie małych pomocników, z którymi mogę dzielić te magiczne chwile. Przy wigilijnym stole zawsze wspominamy tych, którzy odeszli w danym roku. Po kolacji, która co roku smakuje nadzwyczajnie, jest czas na prezenty. Często są to upominki, coś ręcznie zrobionego albo coś zabawnego. O wartości prezentu nie decyduje przecież to, za ile został kupiony, ale emocje, które chcemy za jego pośrednictwem przekazać drugiej osobie. Pomimo tego, co dookoła, bardzo chcę wierzyć, że uda się nam wszystkim spędzić święta choć trochę jak dawniej, w gronie najbliższych i w zdrowiu – czego życzę wszystkim tarnowianom. Mam też nadzieję, że niespodzianki przygotowane w mieście przez instytucje kultury (jak np. zimowy obraz Zofii Stryjeńskiej na kultura.tarnow.pl) umilą Państwu świąteczny czas.



Jarosław Kolendo, dyrektor Zespołu Przychodni Specjalistycznych

- W tym roku święta będą inne niż zwykle, musimy zadbać o bezpieczeństwo swoje i najbliższych, dlatego spędzę je tylko w gronie domowników i najbliższej rodziny. Na pewno nie zabraknie, jak w czasie poprzednich świąt, rozmów, śpiewania i słuchania kolęd. Ten magiczny czas zamierzam poświęcić też dla siebie na chwile zadumy, odpoczynku od codziennych obowiązków. Po rodzinie spędzonym dniu z chęcią usiądę w fotelu z książką czy tabletem w ręce albo nadrobię zaległości filmowe. Od pogody zależy też czy w święta uda się pójść na długi spacer, o którym marzę. Na pewno będzie to również czas rozmów telefonicznych czy przy pomocy komunikatorów z resztą rodziny i przyjaciółmi, by chociaż w ten sposób być z nimi mimo trudności jakie niesie ze sobą epidemia.

STÓŁ SYMBOLAMI ZASTAWIONY



To oczywiste, że potrawy wigilijne nie mogą być ot, takie sobie, zwyczajne, ponieważ wszystko, co tego wieczora się dzieje, ma znaczenie magiczne albo wróżebne. Choć Wigilia Bożego Narodzenia jest świętem chrześcijańskim, to niektóre przesady i zwyczaje z nią związane mają swoje korzenie w ludowych wierzeniach przedchrześcijańskich.

Jednym z podstawowych wigilijnych obyczajów w Polsce jest obecność na wigilijnych stole – choćby w symbolicznej postaci - 12 potraw. Liczba potraw ma symbolizować liczbę apostołów, którzy razem z Jezusem zasiadali do ostatniej wieczerzy. Choć ten wigilijny obyczaj może kojarzyć się raczej z Wielkanocą niż Bożym Narodzeniem, to jednak mocno się zakorzenił w naszej świadomości. Ale nie zawsze tak było... Nasi przodkowie wierzyli, że nieparzysta liczba potraw ma przynieść domownikom szczęście i podawano jedenaście, dziewięć lub siedem dań – zależało to od zamożności domu. Dobór liczby dań nie był przypadkowy, bo siedem to liczba dni w tygodniu, a dziewięć było chórów anielskich...

Przyjrzyjmy się symbolice tego, co najczęściej pojawiało i pojawia się na wigilijnych stołach.

Siano – ma kojarzyć się ze złobem w stajni w Betlejem, jest symbolem ubóstwa, w jakim na świat przyszedł Jezus. Ale według przedchrześcijańskich wierzeń miało zapewnić dostatek i powodzenie na kolejny rok.

Oplątek - zgoda, jedność, dobro, pokój.

Świeca – według etnografów zwyczaj zapalania świecy na wigilijnym stole przyszedł do Polski z Holandii, gdzie w Wigilię zapalano przed domem świecę lub lampion. Miało to symbolizować zaproszenia Maryi i Józefa do domu, aby Jezus mógł się narodzić również pod naszym dachem.

Chleb - dobrobyt, początek nowego życia. Ziarno zbóż oraz wypieki z mąki miały zapewnić pomyślność w nadchodzącym roku. Samo zboże uznawane było za źródło życiodajnej mocy i plenności.

Ryba - przypisywano jej znaczenie religijne. Miała przypominać o chrzcie, zmartwychwstaniu i nieśmiertelności, była też symbolem płodności i odradzania się życia. Łuski z wigilijnego karpia noszone w portfelu spowodują, że będzie on pełen pieniędzy.

Kapustę z wieczerzy wigilijnej wiązano z życiodajną siłą, która sprawiła, że

po zimowym uśpieniu cała przyroda ponownie odrodzi się na wiosnę.

Barszcz czerwony – z zupą gotowaną na burakach związane jest wierzenie, że ten kto je buraki spożywa doczeka sędziwego wieku, przez całe długie życie ciesząc się nieskazitelną urodą.

Groch - ma chronić przed chorobami, a zwłaszcza świerzbem. W połączeniu z kapustą gwarantuje urodzaj.

Grzyby - według wierzeń ludowych miały ułatwiać kontakt ze zmarłymi. Mak - jest uważany za symbol płodności.

Miód - potrawy z miodu miały zapewnić uczestnikom wieczerzy przychylność sił nadprzyrodzonych.

Jabłko – trzeba je też zjeść w trakcie lub po wieczerzy wigilijnej, będzie chroniło przed bólem gardła.

Śliwki - symbol długowieczności i pomyślności, ochrony przed złem i przeszkodami.

Mak - symbol obfitości, jego zjedzenie podczas Wigilii ma przynieść gospodarstwu dostatek. Przed laty wierzono, że mak jest najważniejszą z wigilijnych potraw, a jego brak mógł ściągnąć nieszczęście.

Orzechy – w ludowych wierzeniach wigilijnych miały zapobiegać bólowi zębów.

Pszenica - zboża uznawane były za znak płodności i dostatku. Szczególnie pszenica zapewniała plony i zdrowie. We wschodnich rejonach Polski dodawana jest do kutii.

I na zakończenie wolne miejsce przy stole. Obecnie przeznaczone jest dla wędrowca symbolizującego Chrystusa, ale ten – podobnie jak wiele innych związanych z Wigilią – to przedchrześcijański, prasłowiański obyczaj. Dawni Słowianie wierzyli, że w najdłuższą noc w roku duchy przodków opuszczają kurhany i sprawdzają, czy o nich nie zapomniano – to dla nich było to dodatkowe miejsce.

Polskie wigilie z ich obyczajowością, menu itp. są nam dobrze znane, dlatego postanowiliśmy przyjrzeć się, jak wigilijny wieczór obchodzony jest przez naszych bliższych i dalszych sąsiadów i jak podchodzi się do tej tradycji w domach Polaków mieszkających poza krajem. Jakie wigilijne elementy przenoszą z kraju, a co wykorzystują z obyczajów nowego miejsca zamieszkania?

Za Odrą

Wieczór wigilijny w Niemczech, zgodnie z dość powszechnie kulturowanym obyczajem, powinien być spędzany u najstarszego członka rodziny. Przed posiłkiem dzieci odmawiają głośno modlitwę, którą wcześniej dostają napisaną na kratce przez księdza. Wigilijnymi daniami są zupy (np. rosół z wołowiny i kury z małymi okrągłymi kluseczkami), sałata, krewetki jako zakąska i obowiązkowa pieczeń wieprzowa na kwaśno (ta ostatnia jest specjalnością Nadrenii-Westfalii). Na deser gospodynie podają pudding lub sałatkę owocową. W niemieckiej tradycji nie ma postu, wigilijne i świąteczne menu to przede wszystkim mięsa. Uroczysta kolacja wigilijna trwa przeważnie do północy, w tym czasie dzieci grają na instrumentach, wszyscy śpiewają koledy.

Za Bugiem

Polska wigilia na Ukrainie jest z reguły wieloosobowa, zapraszana na wigilijny wieczór jest cała rodzina, bywa, że do wigilijnego stołu zasiada ponad dwadzieścia osób. Z reguły w wigilijny poranek ubierana jest choinka, która stoi do ukraińskiego Nowego Roku przypadającego na 15 stycznia lub do prawosławnego Święta Jordanu 19 stycznia. Przed wigilijną kolacją cały dzień trwa ścisły post. Pasterka we Lwowie i w niektórych polskich kościołach na Ukrainie odbywa się o godzinie 18, dopiero po mszy wszyscy zasiadają do uroczystej kolacji.

Przed wieczerzą najstarszy z rodu składa życzenia wszystkim zebranim i dzieli się z nimi opłatkiem. Kolacja powinna się składać z dwunastu potraw, z reguły podaje się czerwony barszcz z uszkami, gołąbki z ryżem i grzybami, pierogi z kapustą i ziemniakami, kutię, rybę w galarecie albo „po żydowsku”, śledzie... Na deser słodkie ciasta: makowiec, przekładaniec z marmoladą, drożdżową bułkę, na koniec kompot z suszonych owoców. Przy polskim stole wigilijnym na Ukrainie tradycyjnie zo-

BYDNIJ WECZER, CZYLI



W Szwecji w wieczór wigilijny wszystkie potrawy umieszcza się na stojącym z boku stole smörgåsbord - stąd popularny u nas stół szwedzki, czyli bufet

stawia się jedno miejsce dla spóźnionego wędrowca.

W rodzinach polsko-ukraińskich obchodzone są podwójne święta: katolickie i prawosławne. Ukraińcy nie dzielą się opłatkiem, ale składają sobie życzenia dzieląc się jajkiem z chrzanem.

Po drugiej stronie Bałtyku

Przygotowania do wieczoru wigilijnego w Szwecji rozpoczynają się kilka dni wcześniej, kiedy to gotuje się szynkę, zachowując wodę, w której się gotowała. Piecze się również twarde pierniczki wycinając różne kształty specjalnymi foremkami: świnki, chłopczyki, dziewczynki, konie, gwiazdki, serduszka, choinki. Co roku przed wigilią Szwedzi kupują nowe foremki. Z innych słodkości przygotowuje się kulki masy migdałowej w czekoladzie, suszone śliwki w czekoladzie, smażone skórki pomarańczowe w czekoladzie i sporo innych. Do tradycji należy też pieczenie piernikowego domku!

Dzień przed wigilią urządza się spotkania rodzinne, w trakcie których w podgrzanym sosie pozostałym po gotowaniu szynki moczy się specjalnie na ten cel pieczony chleb i zjada. W wieczór wigilijny wszystkie potrawy umieszcza się na stojącym z boku stole - stąd stół szwedzki, czyli bufet. Są tam

potrawy na gorąco i na zimno: śledzie w curry, musztardzie, occie, pomidorach, rolmopsy, wędzony łosoś i węgorz, galareta cielęca, kielbaski, małe kulki z mielonego mięsa, paszтет i szynka. Są różnego rodzaju kapusty, w zależności od regionu: kapusta czerwona albo biała podsmażana.

Wigilia luterańska nie jest postna. Jediną pozostałością po okresie katolicyzmu jest tak zwany lutfisk. Jest to konserwowana i suszona ryba, którą się moczy na kilka dni przed wigilią, gotuje i podaje z białym sosem i zielonym groszkiem. Z dawnych, katolickich tradycji jest też zapiekanka z ziemniakami i śledziem. Na deser podaje się rozgotowany w mleku ryż z dodatkiem bitej śmietany i pokrojonych pomarańczy:

Po białorusku

Polskie wigilie na Białorusi opierają się na dawnych tradycjach i zwyczajach. Kilka dni przed wigilią trzeba wybrać się do lasu i ściąć choinkę, w czym dorosłym z reguły towarzyszą dzieci, traktujące to jako wspaniałą zabawę. Choinkę ubiera się w dzień wigilijny. W tenże dzień wszyscy poszczą: aż do wigilijnej kolacji można jeść tylko zupę rybną.

Wieczerza wigilijna składa się z 12 potraw, pod obrus podkładane jest

WIGILIJNIE U INNYCH



Stół przygotowany do ukraińskiej Wigilii. Podaje się dwanaście potraw, w tym czerwony barszcz z uszkami, gołąbki z ryżem i grzybami, pierogi z kapustą i ziemniakami...

sianko. Kolację rozpoczyna najmłodsze dziecko w rodzinie, które bierze opłatek i składa wszystkim życzenia.

Jako wigilijne potrawy podaje się barszcz czerwony z grzybami lub z uszkami, kutię (łuskany jęczmień wymieszany z parzonym makiem, miodem i rodzynkami), pieczone pierogi z grzybami, smażoną rybę, śledzie... Na deser mogą być bliny w żurawinowym kisielu (wyrabianym domowym sposobem: z ziemniaczanej mąki i konfitury), pączki z makiem, drożdżowa bułka. Jedzenie z wieczerzy wigilijnej pozostaje na stole na całą noc, o północy wybierają się na Pasterkę.

U bratanków

Wigilia na Węgrzech nazywa się Szent Este. Węgrzy w tym dniu pracują tylko do południa, godzinie 15.30 przestaje kursować komunikacja miejska. Późnym popołudniem rodziny zbierają się w domach i przygotowują potrawy na uroczystą kolację. Węgierska kolacja wigilijna nie jest postna w tradycyjnym znaczeniu tego słowa, składa się z zupy rybnej, gołąbków z kiszzonej kapusty, kurczaka panierowanego lub indyka, na deser podaje się struclę z makiem i struclę z orzechami, do tego wino. Na węgierskich wsiach pod obrusem można znaleźć nóż i grzebień, dzięki

którym – jak wierzą – odpędzono złe duchy. Zjawy nie zjawiały się także wtedy, kiedy na stole położono końską uprzęż, zboże albo gwoździe i młotek. Obecnie Węgrzy nie kładą pod obrus sianka, ale... soczewicę – w węgierskiej kulturze symbolizuje ona dobrobyt i dostatek.

Zamiast opłatka Węgrzy używają jabłka, które symbolizuje miłość i jedność w rodzinie. W menu obowiązkowo zupa rybna z papryką (halászlé), pieczony karp, gołąbki, mięso, najczęściej nadziewane owocami (np. śliwkami), strucla z jabłkami, twarogiem, orzechami, makiem, wiśniami i grzane wino.

Bydniej Weczer, czyli po bułgarsku

Wieczór wigilijny w Bułgarii to Bydniej Weczer. Bułgarzy całą rodziną zasiadają przy piecu lub kominku, w którym pali się duża szczapa drewna (od niej nazwa wieczoru). Starają się przytrzymać ogień przez całą noc. Wierzą, że dzięki temu spełnią się ich najskrytsze nawet marzenia.

Potrawy na wigilijną wieczerzę nieco się różnią od preferowanych w Polsce. Podaje się czerwoną paprykę faszerowaną ryżem, jakąś potrawę z fasoli, postne gołąbki z kiszzonej kapusty lub w liściach winogron, orzechy. Nie ma zwyczaju podawania potraw z ryb, które jednak pojawiają się na stołach w rodzinach polsko - bułgarskich. Na deser Bułgarzy piją kompot z suchych owoców, który nazywa się uszaw. Według bułgarskiego obyczaju liczba dań powinna być nieparzysta, sama wigilia jest z reguły bardzo skromna. Bułgarzy nie mają zwyczaju śpiewania kolęd. Na bułgarskiej wsi do niedawna przestrzegany był stary zwyczaj zabijania po północy prosiaka i gotowania z niego potraw.

(W PRZYGOTOWANIU TEKSTU POMOGŁY NAM MATERIAŁY WSPÓLNOTY POLSKIEJ)



W Bułgarii podaje się czerwoną paprykę faszerowaną ryżem, jakąś potrawę z fasoli, postne gołąbki z kiszzonej kapusty lub w liściach winogron, orzechy

UNIJNE PRZECIĄGANIE LINY

W ostatnim czasie sporo się mówi o możliwym polsko-węgierskim wecie do projektu unijnego budżetu i wieloletnich ram finansowych. Niestety cała ta sytuacja naraża naszą politykę zagraniczną na śmieszność. Nikogo – zdrowo myślącego – nie trzeba bowiem dziś przekonywać do zasadności naszej obecności w Unii Europejskiej i korzyściach jakie wszyscy z tego mamy. Nie tylko my – obywatele Polski, ale także inni członkowie wspólnoty.

To jest tak zwana sytuacja win-win (wygrany-wygrany). Ze wspólnego rynku korzystają bowiem wszyscy obecni w Unii Europejskiej. Dodatkowo, ci biedniejsi – czyli m.in. Polska – otrzymują środki na rozwój w ramach polityki spójności. Efekty inwestycji współfinansowanych z tych środków znajdują się niemal w każdej gminie. Poziomoparcia dla UE w Polsce jest największy ze wszystkich państw członkowskich.

A tutaj polski rząd, utrzymujący, że w Polsce nie ma zagrożenia dla praworządności, w obawie przed klauzulą uzależniającą wypłatę środków od teże właśnie praworządności próbuje wetować nie wartość środków przyznanych Polsce (że niby za mało? O nie! Z tego premier się cieszy!) tylko dokument towarzyszący, który, tak czy inaczej, nie podlega głosowaniu. I to wszystko reprezentant partii, która w nazwie ma prawo!

Przy tej okazji wywołuje się niebezpieczne dyskusje i prowokuje do nieodpowiedzialnych – w mej ocenie – wypowiedzi naszych polityków, którzy podważają sens i „opłacalność” naszej obecności w strukturach Unii Europejskiej. Nie trzeba mieć specjalistycznej wiedzy ekonomicznej by wiedzieć, że bycie w bogatej rodzinie, która sobie wzajemnie pomaga po prostu się oplaca.

Poraża mnie również to, że wielu z tych polityków wypowiada się na te-



maty, o których kompletnie nie mają pojęcia. Gdyby nie obecność w UE nie mielibyśmy tak silnej gospodarki. Szereg firm zainwestowało w Polsce właśnie dlatego.

Eksportujemy do innych krajów UE sporo naszych produktów, jesteśmy beneficjentem netto funduszy unijnych. Tego nie da się podważać. To jest fakt, który dyskusji nie podlega.

Jest jeszcze coś takiego jak przyzwyczajenie. Jak się wzięło od przyjaciół pieniądze na rozkręcenie własnego biznesu, a do tego są oni głównym naszym klientem, to się tego klienta nie obraża wszem i wobec, tylko dlatego, że chce, abyśmy ów biznes robili uczciwie. Bo do tego dzisiaj sprowadza się dyskusja o praworządności. Mam tylko nadzieję, że kolejny rok będzie bardziej pozytywny i lekcję wyciągniemy wszyscy, bo do wyborów jeszcze daleko.

Tymczasem życzę wszystkim wesołych świąt, zdrowia i pogody ducha!

JAKUB KWAŚNY
PRZEWODNICZĄCY RADY MIEJSKIEJ TARNOWA

PANDEMIA ZŁEGO STANU ZDROWIA

Według zaleceń WHO nasze dzieci powinny mieć każdego dnia co najmniej 60 minut ruchu. Tymczasem aktywność fizyczna dzieci i młodzieży spada. Ruch coraz częściej przegrzywa ze smartfonem i komputerem. Państwowe programy, które miały pobudzić aktywność fizyczną w tej grupie, okazały się mało skuteczne.

Z nostalgią i dużym zadowoleniem przyjąłem w 2016 roku ogłoszony wtedy program nazwany potocznie SKS. Utworzony przez Ministerstwo Sportu i Turystyki Program Szkolny Klub Sportowy był działaniem systemowym skierowanym do uczniów szkół i miał na celu stworzenie przestrzeni do dodatkowej aktywności fizycznej. Realizowany w formie zajęć sportowych i rekreacyjnych pod opieką nauczyciela prowadzącego zajęcia wychowania fizycznego w danej szkole.

Kto z nas, osób starszego już pokolenia, nie pamięta popularnych SKS-ów.

Dla mnie to obraz szkolnych lat, kiedy nawet te małe sale gimnastyczne, jak ta przy ulicy Mickiewicza 16 (wtedy w zasobach Szkoły Podstawowej nr 6, a obecnie II Liceum Ogólnokształcącego), tętniły życiem codziennie przez kilka popołudniowych godzin. Wtedy wielu nauczycieli z pasją spotykało się ze swoją młodzieżą, aby dobrze spełnić swój nauczycielski obowiązek, dać dzieciakom sporo rozrywki, ale też po to, aby w niektórych z nich zobaczyć zawodowych sportowców i dać im szansę na rozwój swojej sportowej kariery.

Czas pandemii to czas szczególnych wyzwań, również w obszarze rozwoju kultury fizycznej naszej młodzieży. Z 6000 kroków, które przeciętnie pokonywało dziecko uczęszczając na zajęcia szkolne, pozostało obecnie już tylko 300.



Tyle właśnie przemierzają obecnie nasze dzieci zamknięte w domu w ramach nauki zdalnej.

Dlatego, nie czekając na kolejny ministerialny program, powinniśmy utworzyć swój lokalny Tarnowski Szkolny Klub Sportowy, na początku oparty o wiodące w Tarnowie dyscypliny: piłkę ręczną, siatkówkę, piłkę nożną czy koszykówkę. Z biegiem lat poszerzając ten projekt o kolejne dyscypliny.

Niezbędne jest stworzenie lokalnego SKS-u, który tak jak ten centralny pozwoli na kształtowanie nawyku aktywności fizycznej, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży mniej sprawnej fizycznie, promocję zdrowego stylu życia i profilaktykę

BĄDŹMY AKTYWNI FIZYCZNIE W CZASIE PANDEMII!

Pandemia w Polsce trwa już prawie dziewięć miesięcy i nie wiadomo, ile jeszcze potrwa. Zaskoczyła wiele osób na całym świecie, a związane z nią obostrzenia sprawiły, że z dnia na dzień straciliśmy dostęp do swobodnego korzystania z siłowni, basenów lub zorganizowanych zajęć sportowych. Restrykcyjne zasady dotyczące przebywania poza domem doprowadziły do znacznego ograniczenia aktywności fizycznej i ma to bardzo duży wpływ na wiele obszarów naszego życia. Jako były nauczyciel wychowania fizycznego i trener piłki ręcznej, a obecnie działacz sportowy, chciałbym napisać o wpływie aktywności fizycznej na nasze organizmy w tym okresie.

Aktywności fizyczna jest nieodłącznym elementem każdego dnia. Nie zmienia to faktu, że większość osób rusza się za mało. Aktywnością fizyczną są nie tylko zorganizowane zajęcia sportowe, ale również typowe aktywności za-

otyłości, stającej się już kolejną chorobą cywilizacyjną. A jeśli przy okazji w jakiejś szkole zostanie odkryty wielki talent, to tarnowski sport – także ten wyczynowy, tylko na tym skorzysta.

Musimy przekonać również niektórych dyrektorów szkół do większej przychylności. Są tacy, którzy dość skutecznie bronią dostępu do swoich sali gimnastycznych, odmawiając ich wynajmu, argumentując obecnie swoje decyzje obawą przed pandemią, w innych przypadkach proponując zaporowe ceny wynajmu obiektów dla sekcji młodzieżowych. Przy tej okazji, należy przeanalizować też powrót do Rachunku Zysków Własnych, zlikwidowanych kilka lat temu szkolnych rachunków. Taki rodzaj rozliczania ponownie promowałby dyrektorów szkół najbardziej przedsiębiorczych, wspomagając tym samym ich szkolne budżety.

Spójna polityka miasta i odgórnie narzucone schematy dotyczące sportowych zajęć pozalekcyjnych pozwolą zminimalizować skutki pandemii złego stanu zdrowia naszych dzieci, których w przyszłości musimy się spodziewać.

PIOTR GÓRNIKIEWICZ
RADNY RADY MIEJSKIEJ TARNOWA

wodowe czy też prace domowe.

Regularny ruch jest skuteczną metodą na utrzymanie prawidłowej masy ciała. Podkreślić należy, że takie ochronne działanie wykazuje zarówno aktywność fizyczna w postaci systematycznych ćwiczeń sportowych, jak również zwiększony poziom aktywności związanej z pracą zawodową. Mówiąc o aktywności fizycznej mamy na myśli bieganie, intensywny spacer, jazdę na rowerze w terenie ewentualnie na stacjonarnym urządzeniu w domu, jazdę na nartach zjazdowych lub biegowych, a także inne zajęcia sportowe i rekreacyjne, z którymi mamy dzisiaj mamy kłopoty, jak np. z pływaniem lub zajęciami w siłowni.

Każdy rodzaj aktywności wykonywany systematycznie niesie ze sobą ogromne korzyści zdrowotne dla naszych organizmów, a aktywność fizyczna o umiarkowanej intensywności może wzmocnić nasz system odpornościowy. Jednak treningi o dużej intensywności mogą hamować funkcjonowanie układu odpornościowego, zwłaszcza jeśli nie jesteśmy do tego przyzwyczajeni. Obecnie nasza praca zawodowa bardzo często ogranicza się do przejścia do innego pokoju i pracy zdalnej, podobnie dzieje się w przypadku zdalnej nauki bez konieczności odbycia spaceru do szkoły, ruchu na przerwach i zajęć wychowania fizycznego na obiektach sportowych. Możemy jednak ćwiczyć w miejscu zamieszkania nawet na kilku metrach kwadratowych, nie mając specjalistycznego sprzętu. Dla przykładu: możemy ćwiczyć pompki, scyzoryki, brzuszki, przysiady, tańczyć przy muzyce. Jeśli oglądamy telewizję wstańmy np. podczas reklamy i zróbmy okrążenie wokół swojego domu lub coś innego, co wymaga odrobiny ruchu: pranie, umyjmy naczynia lub wyrzucmy śmieci idąc schodami w górę i w dół w przypadku domu z windą. Dla nas wszystkich, młodych i starszych, regularna aktywność fizyczna jest ważna dla zachowania zdrowia!

Bycie aktywnym z dziećmi to naj-



większa frajda ze wszystkich! Znajdź zajęcia, które możecie robić razem - aktywny filmik z TV, gra zespołowa przed domem, spacer po okolicy, wyjazd na narty itd. itp. W porównaniu do zwykłego siedzenia przez większość czasu, umiarkowana intensywność aktywności fizycznej jest związana z lepszym funkcjonowaniem układu immunologicznego. Regularna aktywność fizyczna może pomóc zmniejszyć uczucie stresu i niepokoju, które wielu z nas może czuć w następstwie pandemii COVID-19.

Okres Świąt Bożego Narodzenia, Nowego Roku i ferii zimowych to sporo wolnego czasu, aby wykorzystać go na systematyczne ćwiczenia fizyczne. Zaplanujemy sobie co najmniej co drugi dzień 60 minut na aktywność i to już będzie bardzo duży sukces. Ale pamiętajmy: mamy podnieść bądź utrzymać swoją odporność odpowiednimi działaniami, a nie przygotowywać się do zawodów sportowych. Pamiętajmy też, aby zachować bezpieczny dystans – minimum 1,5 metra, a jeśli korzystamy z siłowni plenerowych przed ćwiczeniami należy odkazić sprzęt i użyć rękawiczek. Po treningu ponownie oczyść sprzęt oraz dokładnie umyć ręce.

W 2021 roku życzyć wszystkim dużo, dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności.

KRZYSZTOF JANAS
WICEPRZEWODNICZĄCY RADY MIEJSKIEJ
TARNOWA

BUDŻET SKROMNY, BO SYTUACJA TRUDNA

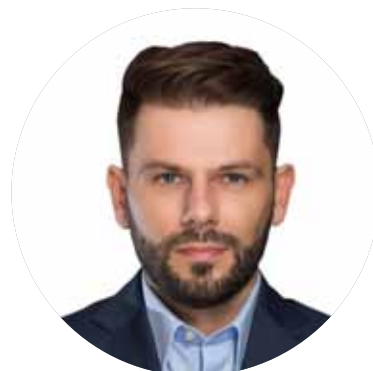
Newralgicznym okresem dla Komisji Ekonomicznej Rady Miejskiej Tarnowa jest koniec roku - to właśnie wtedy opiniujemy projekt uchwały budżetowej, Wieloletniej Prognozy Finansowej na kolejny rok oraz wnioski zgłaszane przez radnych Rady Miejskiej.



Do końca listopada radni mogli zgłaszać do przewodniczącego Rady Miejskiej w Tarnowie swoje wnioski do projektu budżetu miasta, o które m.in. proszą nas mieszkańcy Tarnowa oraz osiedlowe rady. To dzięki tym inicjatywom udaje się zrealizować różne inwestycje, w tym ulice, chodniki czy place zabaw. Po zaopiniowaniu przez komisje problemowe do 12 grudnia komisja ekonomiczna ma przekazać prezydentowi zaopiniowane, a przede wszystkim zbilansowane wnioski. Wszyscy stoimy przed wyzwaniem, gdzie znaleźć dodatkowe źródła dochodów a gdzie szukać oszczędności, aby nie odbiło się to na jakości funkcjonowania miasta oraz na mieszkańcach.

Projekt budżetu przedstawiony przez prezydenta jest skromny, możliwości zwiększenia dochodów ograniczone. Złożyło się na to wiele czynników na które miasto nie miało wpływu. Obniżki podatków, zwiększenie płacy minimalnej, podwyżki dla nauczycieli oraz wzrost ceny energii elektrycznej spowodowały spadek dochodów i drastyczny wzrost wydatków bieżących. W marcu pojawiła się pandemia koronawirusa. Przez wprowadzenie tzw. „lockdownu” znacznie spadły wpływy ze sprzedaży biletów w instytucjach kultury i sportu, wpływy z targowisk czy ze sprzedaży biletów miejskiej komunikacji i parkingów. Dodatkowo miasto, chcąc pomóc przedsiębiorcom przetrwać, o co również zabiegałem, zaoferowało różnego rodzaju ulgi i zaprzestało pobierania czynszów z wynajmu miejskich nieruchomości. Jednocześnie nie są wprowadzane drastyczne podwyżki opłat.

Wszyscy zgadzamy się, że powinny być kontynuowane rozpoczęte inwestycje i na pewno pojawią się nowe. Całkowite zastopowanie inwestycji nie jest dobrym rozwiązaniem, ponieważ ich brak powoduje za-



stój w wielu branżach, a także ma negatywny wpływ na rozwój miasta. Stagnacja tylko pogorszyłaby lokalną sytuację gospodarczą, a nie tego w tym trudnym okresie potrzebujemy.

Wracając do procedury uchwalania projektu uchwały budżetowej. Zgodnie z przyjętym harmonogramem uchwalania budżetu, do 12 grudnia Komisja Ekonomiczna Rady Miejskiej w Tarnowie musi zaopiniować wszystkie wnioski radnych przekazane przez poszczególne komisje problemowe oraz wnioski mniejszości. Następnie przekazuje pozytywnie zaopiniowane i zbilansowane wnioski oraz wnioski mniejszości prezydentowi, który musi je rozpatrzyć do 17 grudnia. Ostatnim krokiem jest debata budżetowa Rady Miejskiej w Tarnowie, uwzględniająca stanowisko prezydenta oraz opinię komisji ekonomicznej i wnioski mniejszości, a następnie podjęcie uchwały budżetowej. Rada Miejska ma na to czas do 31 grudnia!

W grudniu komisja ekonomiczna będzie rozpatrywać odwołania projektów złożonych do Budżetu Obywatelskiego 2021, niedopuszczonych do głosowania z przyczyn merytorycznych. W tym roku znalazło się w tym budżecie ponad 4 miliony złotych. Głosowanie odbędzie się między 18 a 30 grudnia 2020 r. Oczywiście zachęcam do oddania głosu. Tak jak w poprzednim roku można głosować na dwa projekty, również elektronicznie na stronie bo.tarnow.pl.

Koniec roku to też podsumowanie prac komisji ekonomicznej. W 2020 roku, oprócz opiniowania materiałów sesyjnych takich jak zmiany w uchwale budżetowej i Wieloletniej Prognozie Finansowej czy uchwał w sprawie emisji obligacji komunalnych, rozmawialiśmy o działalności spółek komunalnych, zapoznaliśmy się z informacjami prezydenta o stanie przygotowań do realizacji zadań zapisanych w bieżącym budżecie na rok 2020 i WPF na lata 2020 – 2037 oraz z informacjami na temat realizacji inwestycji i o instrumentach wsparcia dla przedsiębiorców.

Pandemia koronawirusa znacząco wpłynęła na finanse wielu samorządów. Konsekwencje będziemy odczuwać bardzo długo, dlatego w ciągu roku pewnie niejednokrotnie będziemy korygować i dostosowywać budżet do aktualnej sytuacji. Będzie to wyzwanie dla skarbnika miasta oraz członków komisji ekonomicznej, aby wspólnie wypracować mechanizmy znalezienia dodatkowych źródeł dochodów, a z drugiej strony poszukać oszczędności tak, aby nie odbiło się to na jakości funkcjonowania miasta, czyli na mieszkańcach.

SEBASTIAN STEPEK
PRZEWODNICZĄCY KOMISJI EKONOMICZNEJ RADY MIEJSKIEJ TARNOWA

CUDZE CHWALICIE, A SWEGO NIE ZNACIE!

Poniższy tekst adresowany jest do mieszkańców naszego Tarnowa, którzy dostrzegają, jak ważną rolę pełnią ci, którzy wykazują bezinteresowną gotowość działania dla innych, a równocześnie dalecy są od szukania z tego tytułu zaszczytów. Angażują się, są otwarci na wymagania szybko zmieniającej się rzeczywistości, chcą być odpowiedzialni za realizację celów społecznych, gospodarczych, kulturalnych, tak w wymiarze intelektualnym, jak materialnym. Dlatego właśnie w 1995 roku powstała Fundacja im. Hetmana Jana Tarnowskiego. Fundatorem była Gmina Miasta Tarnowa, siedzibą fundacji została w 1999 roku zabytkowa kamienica przy ul. Wielkie Schody 3. Dziś to wspaniale odremontowany budynek, którego ponowne uroczyste otwarcie dokonało się w 2019 roku.

Od początku cele fundacji to: pielęgnacja pamięci i popularyzacja wiedzy o patronie, dbałość o rozwój gospodarczy i kulturalny Tarnowa, wzmacnianie działań samorządu, promowanie miasta w kraju i za granicą. Wśród wielu realizowanych inicjatyw z pewnością najbardziej znane są: starania o powołanie do życia tarnowskiej uczelni wyższej (PWSZ, założonej w 1998 roku), wspieranie młodych tarnowian w ich rozwoju naukowym i artystycznym (m.in. przez przyznawanie tzw. stypendiów grodzkich), wyróżnianie wybitnych osobowości w regionie (przyznawanie od 2000 roku statuetki *Tarnoviae Merenti* osobom zasłużonym dla Tarnowa).

W krótkiej prezentacji nie sposób podsumować wieloletniej działalności fundacji, a miewała ona zmieniające się zadania i sposoby ich realizacji. Dokumentuje to w obszernym i szczegółowym opracowaniu prezes zarządu Tomasz Kita (do wglądu w siedzibie fundacji).

Od 2005 roku wyraźnemu rozszerzeniu uległy proponowane i zrealizowane działania fundacji, ponieważ uzyskano dofinansowanie projektów ze środków Unii Europejskiej na wiele przedsięwzięć o charakterze obywatelskim, gospodarczym, społecznym, przeciwdziałających wykluczeniu, służących poszerzaniu zawodowych kompetencji oraz szeroko rozumianej aktywizacji i rozwijaniu przedsiębiorczości.

Ostatni, czteroletni okres funkcjonowania fundacji (lata 2016 - 2020), to swoisty renesans podejmowanych i zrealizowanych dokonań. Najpierw pod przewodnictwem Kazimierza Koprowskiego, a po jego rezygnacji Antoniego Barwacza rozpoczęto imponujące starania o charakterze wręcz strategicznym, owocujące wymiernymi sukcesami. Udało się sfinalizować remont siedziby fundacji, wykonać i poświęcić sztandar (co wzmacnia rangę naszego miasta zwłaszcza podczas miejskich uroczystości), popularyzować zasługi patrona miasta (m.in. dzięki współpracy z II LO w Tarnowie i organizowaniu uroczystych obchodów Dni Hetmańskich). To dzięki zaangażowaniu i kreatywności prezesa i całej Rady Fundacji powołano Społeczny Komitet Odnowy Zabytków i Pamięci Historycznej Miasta Tarnowa.

Niestety pełniący funkcję prezesa Antoni Barwacz odszedł nagle w listopadzie 2020 roku. Wiedział i pokazywał swoim działaniem, że prawdziwa obywatelskość wymaga poświęcenia się społecznie ważnym celom. Bezinteresownie!

Chciałam przypomnieć tarnowianom o ponad 20-letniej działalności Fundacji im. Hetmana Jana Tarnowskiego oraz podziękować za sztukę mądrego, efektywnego kierowania Radą Fundacji Antoniemu Barwaczowi.

Czy nie należy pamiętać o wszystkich mających swój udział w pracy na rzecz fundacji? Bez wątplenia tak, ale włą-



Antoni Barwacz (1948-2020), przewodniczący Rady Fundacji im. Hetmana Jana Tarnowskiego, były prezes Zakładów Azotowych w Tarnowie-Mościcach w latach 1999-2001

czając się w zamierzenia tej, nie waham się napisać, instytucji, zarówno u jej początków, a w moim przypadku zdecydowanie aktywnej od 2015 roku, miałam okazję zobaczyć, jak w czasach, kiedy mniej działamy prospołecznie, co więcej, następuje erozja naszej tradycji, dobrych obyczajów, a nawet norm cywilizacyjnych, ważne są tworzone dobro i nadzieja.

Przywołując powyżej słowa ks. prof. Tischnera, mam na myśli życie umiejętne i pozytywne, a bywa też szlachetne. Za twórczą pracę w fundacji należy więc podziękować wielu osobom, a kiedy bezpowrotnie odchodzą, tym bardziej należy Im się szacunek i chwila refleksji.

Panie Antoni – dziękujemy!

ANNA KRAKOWSKA, RADNA, SEKRETARZ RADY FUNDACJI IM. HETMANA JANA TARNOWSKIEGO



Brakuje nam tego normalnego, naturalnego kontaktu twarzą w twarz, więc z konieczności stawiamy właśnie na więź online – mówi Ewa Łączyńska-Widz, dyrektorka BWA

KULTURA MA DOŚĆ INTERNETU?

- Internetowe atrakcje kulturalne już chyba wszystkim się przejadły – mówią zgodnie przedstawiciele tarnowskiej kultury. Statystyki nie kłamią – spora część osób, która na początku pierwszej fali pandemii chętnie sięgała po kulturę online, teraz tego nie robi. - Jest już tego za dużo – dodają animatorzy i odbiorcy.

Na przykład w Tarnowskim Centrum Kultury w okresie pierwszej fali pandemii działania internetowe były bardziej zaawansowane i intensywne. – *Wtedy wszystko było dla nas nowe, więc było interesujące* - uważa Tomasz Kapturkiewicz, dyrektor TCK. Na swoim profilu facebookowym mieli w tym okresie sporo reakcji odbiorców. Aktualnie ich statystyki nie są zbyt zadowalające – tych „lajków” jest maksymalnie kilka. Najczęściej oglądaną akcją była „Kultura w domu”, która dodatkowo prowadzona była wraz z innymi instytucjami. Tam wyświetleń było około 850, co i tak nie jest dużym osiągnięciem. – *Robimy rekomendacje filmów, muzyki, spotkania fotografii, ale to wszystko są bardzo kameralne wydarzenia online, na które i tak w realnym życiu przyszłoby kilkanaście osób. Jesteśmy świadomi tego, że mamy już powoli dość internetu i uciekamy się do konwencjonalnych form jak choćby rozmowa telefoniczna, więc nie chcemy wprowadzać dużych ak-*

cji online – dodaje dyrektor TCK.

Podobnie uważa dyrektor Tarnowskiego Teatru im. Ludwika Solskiego, Rafał Balawejder, który dodaje, że kultura ma działać w kontakcie z żywymi ludźmi, inaczej traci to pierwotny sens. – *Teraz prowadzimy tylko drobne akcje internetowe. Musieliśmy jedynie stworzyć online Festiwal Komedi Talia, czyli dość duże przedsięwzięcie, ale dlatego, że dostaliśmy na to fundusze, które musieliśmy wykorzystać.* Podczas pierwszej fali epidemii na swoim kanale YouTube tych wyświetleń teatr miał nawet ponad 800, teraz, w najlepszych przypadkach kilkanaście do maksymalnie 300. Są świadomi jednak tego, że reakcja publiki online jest coraz mniejsza, więc nie planują otwierać nowych projektów, a tylko czekają na możliwość grania na żywo.

– *„Konkurencja” w sieci jest w tej chwili ogromna* – dodaje do tego dyrektorka Biblioteki Publicznej im. Juliusza Słowackiego, Ewa Stańczyk. Według szefowej tarnowskich bibliotek, w tej chwili bardzo łatwo przeoczyć jest informacje w sieci, zwłaszcza te kulturalne, bo jest ich za dużo. Materiały, które znajdują się na stronie biblioteki, cieszą się bardzo różnym zainteresowaniem. Najwięcej osób klika na historyczne informacje albo po teksty i atrakcje dla dzieci. – *Nic nie będzie w stanie zastąpić tego żywego kontaktu, wtedy zwyczajnie*

więcej osób interesowało się naszymi akcjami. Teraz mamy stałą grupę odbiorców na Facebooku, którzy nam lajkują i komentują, ale zasięg mamy dość niski, bo od kilkudziesięciu do kilkuset osób – dodaje dyrektorka bibliotek.

Jedyną instytucją, która wydaje się wylamywać z tezy o tym, że internet się przejadł, jest Biuro Wystaw Artystycznych. – *My się pogodziliśmy z faktem i wiemy, że internet to jedyna forma kontaktu, a że brakuje nam tego naturalnego, twarzą w twarz, to stawiamy właśnie na więź online* – mówi Ewa Łączyńska-Widz, dyrektorka BWA. Podczas pierwszego lockdownu strona internetowa tej instytucji była odwiedzana ponad 30 tysięcy razy. Teraz jednak tych wyświetleń jest nieco mniej. – *Mamy mniej ofert, ale dalej dużo osób reaguje pozytywnie* – dodaje. Uaktywnili się także seniorzy, którzy nauczyli się korzystania z Facebooka, wyświetlania zamieszczanych relacji na żywo i komentowania postów.

Mimo wszystko BWA tęskni za żywym kontaktem. – *Mieliśmy obawę, że kiedy pokażemy wszystko w internecie, ludzie nie będą chcieli przychodzić i oglądać nasze wystawy na żywo, ale okazało się, że to tylko bardziej zachęca. Teraz z niecierpliwością czekamy na możliwość powrotu do „żywych propozycji”* - mówi Ewa Łączyńska-Widz.

MT

EPIDEMIA POD ZNAKIEM KSIĄŻKI

Według badań Biblioteki Narodowej 39 proc. Polaków przeczytało w 2019 roku co najmniej jedną książkę. W ostatnich pięciu latach odsetek ten mieścił się w przedziale 37–38 proc., co oznacza, że poziom czytelnictwa jest stabilny, a nawet nieznacznie rośnie.

– *Czas pandemii zdecydowanie sprzyja zainteresowaniu książką. Było to widoczne szczególnie w początkowym okresie, kiedy Polacy pozostawali w izolacji domowej i poszukiwali alternatywy dla telewizji* – mówi Agnieszka Stankiewicz-Kierus, współwłaścicielka księgarni internetowej TaniaKsiążka.pl, dyrektor wydawnicza w Wydawnictwie Kobiectym.

Od trzech lat na niezmiennym poziomie plasuje się także odsetek badanych, którzy deklarują, że przeczytali siedem lub więcej książek rocznie – wynosi on 9 proc. Jak podkreślają analitycy Biblioteki Narodowej, jest to w pewnym stopniu efekt dobrej koniunktury, która pozwoliła na wzmożone zakupy nowości książkowych, ale również rozwijania zainteresowań czytelniczych dzięki ekranizacjom, serialom czy grom komputerowym.

– *Najnowsze dane dotyczące czytelnictwa napawają wszystkich wydawców i sprzedawców książek optymizmem, ponieważ jeszcze do 2015 roku wskaźnik ten systematycznie spadał. Liczymy na to, że teraz przyszedł czas, w którym spadek czytelnictwa trwale się zatrzyma* – przyznaje Agnieszka Stankiewicz-Kierus. Jej zdaniem okres izolacji podczas pandemii koronawirusa może zmienić zarówno nawyki zakupowe, jak i przyzwycza-

jenia czytelnicze Polaków.

Osoby, które wcześniej nie korzystały ze sklepów internetowych, zostały niejako zmuszone do zakupów online, a klienci księgarni internetowych częściej sięgali po e-booki i audiobooki. – *W innych okolicznościach nie osiągnęlibyśmy takich wzrostów sprzedaży. Nawet w perspektywie pięciu lat nie doszlibyśmy do takich poziomów, jakie udało nam się osiągnąć w ciągu ostatnich miesięcy* – ocenia Stankiewicz-Kierus. – *Po otwarciu tradycyjnych księgarni być może sprzedaż e-booków i audiobooków się zmniejszyła, ale doświadczenia czytelników z nowym formatem pozostaną.*

Badania Biblioteki Narodowej pokazują, że e-booki i audiobooki nie konkurują z tradycyjnymi książkami papierowymi, lecz stanowią ich uzupełnienie. Jednak wśród książek wymienianych przez badanych wciąż dominują wersje papierowe – publikacje w tej formie wymieniło 98 proc. czytelników (39 proc. w całej populacji), podczas gdy e-booki wskazało 6 proc. czytelników (2,5 proc. w całej populacji). Korzystanie z audiobooków zadeklarowało natomiast 3 proc. badanych w całej populacji. Z kolei 6 proc. czytelników łączy czytanie ze słuchaniem – tylu respondentów wskazało zarówno na książki w formie tekstowej (papierowe i e-booki), jak i audiobooki.

Jak podkreśla Agnieszka Stankiewicz-Kierus, okres izolacji domowej

wpłynął także na większe zainteresowanie konkretnymi kategoriami książek. Wśród pozycji, które zaczęły budzić zainteresowanie kupujących, a wcześniej nie wywoływały takich emocji, są np. książki kucharskie. Lu-

dzie więcej czasu spędzali w domu i musieli zmierzyć się z gotowaniem, a przy okazji poszukiwali kulinarnych inspiracji. Kolejna kategoria, która zyskała na znaczeniu w czasie pandemii, to książki o zabawach z dziećmi i kreatywnym wykorzystaniu wspólnie spędzonego czasu. Większe było zainteresowanie poradnikami, które wyjaśniały, jak radzić sobie z przygnębieniem i pozostać optymistą w trudnych czasach.

W czasie pandemii dobre wyniki sprzedaży osiągają książki dla kobiet. Co więcej, czytelnictwo wśród pań wpływa w pewnym stopniu na cały popyt na rynku książki. Decyzje zakupowe w polskich domach podejmują głównie kobiety, więc kupują książki zarówno dla siebie, jak i dla pozostałych członków rodziny. – *W kategorii książek dla kobiet mieści się szeroko pojęta literatura obyczajowa, np. romanse, książki erotyczne lub po prostu powieści obyczajowe. Mogą to być też kryminały i różnego rodzaju poradniki. Tematyka tych pozycji jest bardzo szeroka* – kończy Agnieszka Stankiewicz-Kierus.



Znów możemy do biblioteki

Od 30 listopada znowu możemy korzystać z usług i księgozbioru Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tarnowie i innych placówek bibliotecznych w mieście. Nadal obowiązują limity osób, które jednocześnie mogą przebywać w księżnicach, nie zmienia się także nakaz zasłaniania ust, dezynfekcji dłoni i zachowania bezpiecznej odległości.

Na drzwiach każdej biblioteki w Tarnowie widnieje ogłoszenie o tym, ile osób może przebywać w środku. Na ogół ta liczba waha się od jednego do dwóch czytelników. Reszta będzie musiała czekać w kolejce przed wejściem.

Nie ma nadal także dostępu do półek z książkami – do biblioteki trzeba przyjść z przygotowanym tytułem lub zapytać o poradę pracownika. Nie zmieniło się także nic w kwestii kwarantanny książkowej – dalej, po oddaniu, będą musiały odczekać trzy dni, aż będzie je można znowu pożyczyć.

Choć szkolne życie odbywa się w zdecydowanej większości online to jednak w wielu placówkach działają szkolne biblioteki, bo uczniom trudno byłoby bez lektur. Działanie bibliotek uzależnione jest od decyzji dyrektorów i obwarowane podobnymi obostrzeniami jak w bibliotekach publicznych.

WSPÓŁLOKATORZY NA CZTERECH

Adam Bartosz, prezes Komitetu Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej, na co dzień właściciel wziętego ze schroniska szpica o imieniu Uzi, dwóch chihuahua z hodowli, które wabią się Mimi i Bajkał oraz małego yorka, Kali.



- W domu pies śpi z gospodarzem, każdy psiarz o tym wie. A że mam jedno łóżko i cztery psy, to zajmują całe moje miejsce. Czego nie robi się dla zwierząt... Kiedy wracam do domu, przy wejściu od razu wita mnie kłęb psiaków - to chyba najlepsze w posiadaniu psów. Często też chodzą po niskim dachu, śmiejemy się, że mamy pieskie dachowce.

Nasz najstarszy psiak jest zamknięty w sobie, sporo przeżył, zanim odebraliśmy go ze schroniska. Inne psy jednak chcą się z nim bawić, więc nie jest sam. Dwie chihuahua są bliźniakami, ciężko je odróżnić, bo nawet zachowują się tak samo. Chcą tylko zabawy i uwagi. Natomiast Kalinka, yorka, to arystokratka, trzeba zdobyć jej zaufanie, żeby móc się z nią pobawić.

Uważam, że każda rodzina powinna mieć psa – one mobilizują do systematyczności, a jednocześnie można się do nich bardzo łatwo przywiązać. Relacja człowieka z psem jest nietuzinkowa, pies często nawet upodabnia się do właściciela lub na odwrót, zarówno charakterem, jak i fizycznie.

Lucyna Bielatowicz, entuzjastka spacerów po górach i dyrektorka Wydziału Komunikacji Społecznej w Urzędzie Miasta Tarnowa. Właścicielka królika Franciszka „Truśka” I.



- Mówi się, że króliki to anioły. W tylko sobie znany sposób odnajdują ludzi, którzy ich potrzebują, a następnie wypełniają w nich pustkę, której istnienia nie byli świadomi... Tak było w moim przypadku. Nigdy nie chciałam mieć królika. Gdy jednak zobaczyłam 10-miesięczną czarną, puchatą „kulkę” szukającą schronienia, nie mogłam jej odmówić domu. Dziś wiem, że to była, i nadal jest, moja mała-wielka „kulka szczęścia”.

Jak na króliczego seniora przystało Franio ma swoje przyzwyczajenia i codzienne rytuały: pobudka najpóźniej o godzinie 5 rano, godzina na głaskanie i wspólne pogaduchy (wciąż jestem pod wrażeniem bogactwa kodu językowego zajęczaków), śniadanie obowiązkowo z jabłuszkami i mielonym zielonym groszkiem (!). Jeśli ich nie otrzyma, będzie się dopominał np. drapiąc pazurkami lub tupiąc skokami. Niech nikogo nie zwiedzie wygląd „słodziaka” – królik to twardy charakter, on naprawdę lubi dostawać to, czego chce. Uznaje autorytet właściciela, ale po swojemu negocjuje. Ewentualna złość bywa intensywna, lecz krótkotrwała. Inaczej jest „z króliczą zadróścią”. Ta nie zna granic, co dla mnie – rasowego zwierzołuba – bywa kłopotliwe. Każdorazowo, po kontakcie z innym zwierzęciem, muszę złożyć dary przebłagalne w postaci świeżego kopru i natki pietruszki – inaczej będą: foch, obraza i nici z wieczornego głaskania.

Największym wyzwaniem okazały się dla nas wspólne podróże – nie każde gospodarstwo agroturystyczne akceptuje bowiem króliki, zwłaszcza te żyjące poza klatką jak mój. Na szczęście udało nam się stworzyć „Listę obiektów przyjaznych zajęczakom”, dzięki czemu Franio zwiedził m.in. Pieniny, Beskid Sądecki, Beskid Niski, Roztocze, Bieszczady oraz Tatry, niejednokrotnie wędrując ze mną po polach, łąkach i pastwiskach.

Dziś nie wyobrażam sobie domu bez królika.

Jan Musiał, prezes Mościckiego Centrum Medycznego, fan czworonogów. Ma w swoim domu suczkę Apię rasy bigiel oraz Korę – złotą labradorkę.



ŁAPACH

- Dom bez psa to nie to samo. Od zawsze mieliśmy psiaki w domu i mam nadzieję, że tak zostanie. Aktualnie mamy dwie suczki – Apię i Korę. Są bardzo społeczne, reagują na nasze emocje i odwrotnie zresztą też. Każda z nich ma jednak zupełnie inny charakter – starsza suczka jest bardzo towarzyska, jak na labradora przystało, reaguje na każdy mój gest i mam wrażenie, że rozumie wszystko, co się do niej mówi. Natomiast młodsza jest bardzo samodzielna, ale jeśli potrzebuje uwagi, na pewno o nią poprosi. Jest bardzo cierpliwym psiakiem, który musi wszędzie węszyć, w końcu to pies myśliwski. Obawiałem się na początku, czy będą się lubić, bo w końcu obydwie to suczki, ale okazało się, że ta starsza matkuje tej młodszej. Są jak papużki nierozłączki, podpatrują się nawzajem, bawią się. No i jak tu ich nie kochać?

Lidia Jaźwińska, w dzień prezesa Tarnowskiej Rady Seniorów, wieczorem zapalona kociara. Jej mruczek o imieniu Benio zawładną jej życiem.



- Mam niesamowitego kota, który jest członkiem rodziny od 10 lat. W wielu przypadkach to Benio decyduje o tym, co się dzieje u nas w domu. Jest honorowym członkiem rodziny, który może wszystko. Może wejść wszędzie, wie, co mu wolno, a co nie. Najlepiej jednak Benio czuje się na moim biurku,

kiedy ze mną pracuje. Trzyma łapkę na klawiaturze i pomaga mi pisać.

Koty są bardzo inteligentne, wyczuwają nastrój człowieka, ale są też wymagające i kapryśne. Benio, gdy nie lubi czegoś, co mu podam, potrafi wziąć miseczkę w pyszczek i ją odwrócić, pokazując swoją frustrację. Jak chce być głaskany to uderza łapką w moją nogę, dając znać, że trzeba się nim zająć.

Nasz kot przyzwyczajony jest do tego, że idzie spać o godzinie 22. Nie ma uprosz, któreś z nas musi zabrać go, iść do sypialni, położyć na jego kocyku, wygłaskać i dopiero wtedy idzie spać. Koty najwyraźniej też mają swoje przyzwyczajenia.

Roman Ciepela, prezydent Tarnowa, a na co dzień właściciel brunatnej Suzi, 9-letniej adoptowanej suczki rasy mieszanej, z wyglądu bardzo podobnej do shih tzu.



Suzi pojawiła się u nas 8 lat temu, dostaliśmy ją, kiedy miała mniej więcej rok, więc jest już dojrzałą panią. Muszę przyznać, że bardzo się do niej przywiązaliśmy i z wzajemnością. Ma wyjątkowo przyjacielską naturę, lubi się przytulać i źle znosi chwile samotności.

Jest przyjazna także w stosunku do innych, nie ma chyba w sobie genu agresji, ale ma swoje humorki, jak każdy pies z rodziny jamnikowatych. Najprzyjemniejszy moment to ten, kiedy przychodzimy do domu po pracy - koniecznie musi się przywitać, pomierdać ogonem, polizać po ręce. Dopiero wtedy uznaje, że możemy wejść.

Oczywiście uwielbia chodzić na spacer. Na widok smyczy i ubierania butów od razu się cieszy, bo wie, że czeka ją świat wielu zapachów. Czas niesforności ma już za sobą, niestety nie wszystkie pantofle przeszły tę próbę. Lubi się też z nami droczyć, dlatego nie zawsze reaguje na wołanie. Natomiast jej ulubionym momentem jest ten, kiedy przychodzą wnuki – wtedy jest najszczęśliwsza. Po prostu lubi dzieci. Ach, no i oczywiście wykazuje aktywność, kiedy poczuje pyszne jedzenie. Raz nawet zdarzyło się jej ukraść coś ze stołu, ale który pies tego choć raz nie zrobił...

WYSŁUCHAŁA MARTA TARNOWSKA

Dziewczyny, które się odważyły

W każdym mieście, miasteczku, na wsi, w każdym zakątku świata żyją dziewczyny, które się odważyły. Nie jest istotne, ile mają lat i jak spektakularnie zmieniają świat. Wystarczy, że odważyły się żyć po swojemu, nieszablonowo albo wbrew oczekiwaniom innych. Są silne, niezależne, mądre i prawdziwe. Chciałyśmy, by ich historie poznały dziewczynki i nastoletnie dziewczyny. Dlatego postanowiłyśmy stworzyć książkę „Dziewczyny, które się odważyły”.

Wraz ze współtwórcami, zaprośiliśmy kobiety i dziewczyny z Tarnowa i regionu, żeby opowiedziały nam swoje historie. I tak powstała książka o odważnych, niezwykłych kobietach, które żyją obok nas. Bo nie trzeba szukać daleko, by znaleźć świetne wzorce do naśladowania. Wśród bohaterek naszej książki znalazły się kobiety w różnym wieku, różnych zawodów i pasji, o rozmaitych światopoglądach. Mistrzynie boksu, ratowniczką medyczną, projektantką strojów dla księżniczek, dyrektorką galerii sztuki, podróżniczką, zwierzęce inspektorki,

najszybsza babcia świata, pani urolog, dogoterapeutka, 11-letnia pisarka, programistka, piłkarka, mistrzyni świata w makijażu, graficzka gier komputerowych, wiolonczelistka, piosenkarka, fotografka, mamy, siostry, córki, żony, przyjaciółki... 33 kobiety i dziewczyny z Tarnowa i regionu.

Wszystkie one zachwyciły nas swoimi postawami i tym, co robią ze swoim życiem. Uważamy, że młode pokolenie dziewczyn może się od nich wiele nauczyć. Znaleźć w ich historiach odwagę i inspirację. Książka została wydana w 2019 roku, jej nakład już dawno się wyczerpał, jednak darmowy e-book

wciąż jest dostępny na stronie naszej Fundacji i Kropka. Chciałybyśmy jednak, by opowieści te dotarły do jak największej liczby mieszkańców, dlatego ogromnie cieszymy się, że dziewczyny, które się odważyły zagospodarować także na łamach miejskiego miesięcznika „Tarnów.pl”. Odważnych, inspirujących kobiet jest wokół nas wiele. Mamy nadzieję, że każda dziewczynka znajdzie swoje bohaterki, które staną się ich przewodniczkami na drodze do dorosłości.

GRAŻYNA NOWAK I PATRYCJA MNICH
FUNDACJA I KROPKA
WWW.FUNDACJAIKROPKA.PL



■ Dziewczyny, które się odważyły - Anna Knapik

Wstać, otrzepać się, poprawić koronę i ruszyć dalej

W szkole podstawowej ulubionym przedmiotem małej Ani była geografia. Mając współrzędne geograficzne, wyszukiwała miejsca na mapie świata. Cytowała też z pamięci stolice najbardziej odległych krajów. W czasie gdy inne dziewczynki długo myślały nad stolicą Zimbabwe, ona wykrzykiwała odpowiedź po sekundzie: „Harare!”. Skrycie marzyła o poznawaniu świata. Wiedziała, że bez znajomości języków będzie jej trudno. No bo jak tu dogadać po polsku z mieszkańcem Nikaragui? Od tego momentu niemal nie rozstawała się ze słownikiem.

Pewnego dnia Ani zamarzyła się praca tłumacza – pełna podróży, nowych miejsc i ludzi. Szybko jednak okazało się, że zajęcie, które w jej głowie było tak fascynujące, w rzeczywistości jest dość żmudne i monotonne – szczególnie praca tłumacza pisemnego, który siedzi za biurkiem. Porzuciła więc ten pomysł i postanowiła pójść na studia marketingowe. W połączeniu ze znajomością języków obcych miały dać jej to, czego zawsze pragnęła, a więc ciekawą pracę w międzynarodowym środowisku i otoczeniu interesujących ludzi.

Ania wyprowadziła się do stolicy. Znalazła pracę w dużej firmie. Większość czasu spędzała za ekranem firmowego laptopa. Dobrze zarabiała,

miała też mnóstwo przyjaciół. I niby wszystko było idealnie. Tylko, nie wiedzieć czemu, nie była szczęśliwa. „Im więcej mam, tym mniej tego chcę” - zwierzała się przyjaciółce. Spełnienia nie dawał jej najnowszy telefon komórkowy, nowoczesny laptop czy awans przyznany przez szefa. Kiedy pracowała w marketingu, dotarło do niej, że jej zadanie polega na zachęcaniu ludzi do kupowania i posiadania. Mieć, a nie być – coś, co stało dokładnie w opozycji do jej wartości. Zdała sobie sprawę, że bierze udział w jakiejś grze, której nie do końca jest świadoma. Wewnętrzny sprzeciw stawał się coraz silniejszy. Pewnego dnia postanowiła, że nie będzie już udawać, że to

wszystko jej się podoba. „Chcę wyruszyć w samotną podróż!” - oznajmiła przyjaciółom. Niektórzy chwycili się za głowę: „Chcesz zmarnować sobie życie?!” „Pozbywasz się świetnej pracy”, „Wyrzucisz zaoszczędzone pieniądze w błoto?”. Ania była jednak zdeterminowana. Zatekniła za wolnością, która zawsze była dla niej ważna. Postanowiła posłuchać wewnętrznego głosu. Sprzedała samochód i wszystkie wartościowe rzeczy. Spakowała się do dwudziestokilogramowego plecaka i ruszyła na lotnisko. W rękę miała bilet tylko w jedną stronę. Była pewna tego, co robi. Była bardzo odważna!

Dotychczasowe życie Ani zmieniło się o 180 stopni. Spełniała marzenia!



W swojej samotnej podróży spędziła za granicą dziewięć miesięcy. Odwiedziła osiem krajów. Poznała krajobrazy, które wcześniej widziała tylko na retuszowanych pocztówkach, zdjęciach w Internecie lub programach telewizyjnych znanych podróżników. Z kukurydzianą tortillą w dłoni posmarowaną meksykańskim guacamole zjeżdżała bezkres Meksyku, od Pacyfiku po Atlantyk. Na Kostaryce podziwiała leniwce, iguany oraz rzadkie gatunki owadów i ptaków. Zamieszkiwała wyspę uformowaną przez dwa wulkany, położoną pośrodku ogromnego jeziora w Nikaragui. Na własne oczy zobaczyła Kanał Panamski – jedną z najważniejszych dróg wodnych świata. Zatrzymała się na trochę w pustynnej Arizonie, gdzie przed oknem na każdym kroku rosły olbrzymie kaktusy, takie na trzy metry. Ania zakochała się w Kolumbii, która zachwycała ją bogactwem krajobrazu i niezwykłą dobrocią ludzi. Na koniec zatańczyła salsę na ukochanej Kubie, a w przerwach objadała się owocami mango, zerwanymi prosto z drzewa. Czuła się jak w raju! Spełniała marzenia, była wolna! Otworzyła nowy rozdział w życiu. Już wtedy wiedziała, że kolejny również będzie związany z podróżami.

Po powrocie do Polski od razu zaczęła planować kolejne wyjazdy. Czuła, że to właśnie podróże są jej prze-

znaczeniem. Fascynowały ją ludzkie opowieści. Podziwiała ludzi, którzy mieli odwagę podążać za tym, co im w sercu gra, nawet jeśli nikt inny tak się nie zachowywał. Przecież sama należała do takich osób. Któregoś dnia poznała Fernando, siedemdziesięcioletniego Meksykanina, który po 40 latach pracy w agencjach reklamowych rzucił życie w luksusie po to, aby zostać pisarzem w małym meksykańskim mieście. Trafiła też na Kolumbijkę - Paolę, która przez lata pracowała w Miami i nagle poczuła chęć powrotu do ojczyzny, gdzie założyła eko-hostel, w którym uczy języka hiszpańskiego i życia w zgodzie z naturą „Tak trzeba żyć!” - mówiła Ania. Podziwiała ludzi, którzy poświęcili się swojej pasji, a do tego jeszcze zmieniają życie innych. Takie historie były dla niej źródłem inspiracji.

Ania przez trzy lata była w nieustannej podróży. Nie tylko tej z mapą w rękę, w której GPS odmierza przebyte kilometry. Poszła o krok dalej - rozpoczęła podróż wewnętrzną, taką w głąb siebie. To dla niej ważniejsze niż odkrywanie świata. Podróżowanie dawało jej do tego wspaniałe warunki, bo poznawała samą siebie właśnie przez pryzmat tych miejsc, obcych kultur i ekstremalnych okoliczności. Były to niezwykle cenne, choć niejed-

nokrotnie trudne lekcje. Życie w podróży zmieniło jej stosunek do świata i własnej osoby – stała się bardziej wyrozumiała, tolerancyjna, mniej oceniająca. Zyskała wewnętrzny spokój, bo w końcu zaczęła podążać własną ścieżką. W Tajlandii zgłębiała filozofię Wschodu, techniki medytacyjne, pracę z energią. W efekcie dosłownie przeobraziła się w osobę, która po latach spędzonych w drodze teraz uczy innych, jak podróżować na własną rękę, znaleźć życiowe spełnienie, podążać własną ścieżką. Robi to na blogu, na autorskich kursach w Internecie oraz na wyjazdowych warsztatach w najpiękniejszych zakątkach świata.

Do tej pory odwiedziła ponad 50 krajów na czterech kontynentach, a jej lista miejsc marzeń wciąż się powiększa! Chce powiedzieć dorastającym dziewczynkom, by wiedziały, że wszystko jest możliwe – jeśli tylko spełniają swoje marzenia. Życie jest krótkie i ulotne, trzeba zrobić wszystko, by przeżyć je jak najlepiej – w zgodzie z sobą i swoimi wartościami, ale też na swój sposób służąc światu i innym. A porażki? Nie trzeba się ich bać, a wręcz trzeba się na nie przygotować, by po raz kolejny po upadku wstać, otrząść się, poprawić koronę i ruszyć dalej!

ŁUKASZ GRYGIEL

PREZENTACJE



Od lewej stoją: Kacper Jurek, Filip Radoń, Adrian Szklarz, Bartłomiej Szarek, Wiktor Budzik, Jakub Hajdo, Fabian Jasiak, Nikodem Mazurkiewicz, Kacper Konieczny, Bartosz Solarz, Jan Mazurkiewicz, trener Łukasz Jamróg. W dolnym rzędzie od lewej: Eryk Kurek, Krystian Król, Łukasz Musiał, Kamil Mróz, Mateusz Różycki, Filip Budzik, Olaf Kantor, Eryk Sielewicz, Przemysław Dzióbak, Piotr Ponikiewski, Miłosz Różycki. Na zdjęciu brak: Filipa Bobera, Franciszka Wołoszczuka, Aleksandra Wójcika, Maxima Garncarza, Szymona Zbierzkowskiego, Filipa Padło, Kacpra Rzeszuta, Jakuba Słowika i Mateusza Starca.

■ Trampkarze Unii w Centralnej Lidze Juniorów

Zagrają w młodzieżowej ekstraklasie

Trampkarze Unii Tarnów wywalczyli awans do Centralnej Ligi Juniorów U15. Wiosną przyszłego roku, ekipa, której szkoleniowcem jest Łukasz Jamróg, rywalizować będzie z najlepszymi w Polsce drużynami w tej kategorii wiekowej.

Pierwszy krok w stronę gry w CLJ tarnowianie zrobili wygrywając rywalizację w Małopolskiej Lidze Trampkarzy. Zanotowali w niej dziewięć zwycięstw i dwa remisy, doznając trzech tylko porażek. Potem na ich drodze stanął mistrz Podkarpacia, Stal Stalowa Wola. W Tarnowie padł remis 2:2, w rewanżu w Stalowej Woli, Unia przegrywała do przerwy 0:2, Ostatecznie po dogrywce zremisowała jednak 3:3 i uzyskała upragniony awans. Po pierwszym meczu barażowym młody, trzydziestoletni szkoleniowiec odczuwał spory niedosyt, gdyż jego zdaniem Unia powinna go wygrać. – *Na mecz rewanżowy pojechaliśmy bez obawy przed rywalem, którego mieliśmy dobrze rozpracowanego. Spotkaliśmy się przed nim z trenerem mentalnym, Przemkiem Morwą i nie ukrywam, że zajęcia te bardzo pomogły chłopcom wyjść w Stalowej Woli z opresji* – mówi Łukasz Jamróg.

Zespół powstał dwa lata temu, gdy młodzi piłkarze rozpoczęli naukę w Szkole Mistrzostwa Sportowego ZKS Unia Tarnów. Ich trenerem był wówczas

Łukasz Bartkowski. W kwietniu ubiegłego roku opiekę nad zespołem przejął obecny szkoleniowiec. Szeroka kadra drużyny składa się z 31 zawodników. Są to głównie chłopcy z rocznika 2006, choć w składzie znajduje się także dwóch wyróżniających się graczy urodzonych w roku 2007. 21 z nich wystąpiło w lidze wojewódzkiej, dokładając w ten sposób swoją „cegiełkę” do awansu. Wszyscy piłkarze beniaminka CLJ są uczniami Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Tarnowie. Dwaj, którzy poszli wcześniej do szkoły, chodzą do liceum, pozostali uczą się w szkołach podstawowych. Trenujący w drużynie chłopcy pochodzą nie tylko z Tarnowa. – *W ostatnim roku udało mi się dokonać kilku wzmocnień. Mamy w drużynie zawodników m. in. z okolic Brzeska, Tuchowa, Dąbrowy Tarnowskiej, Szczucina czy Wojnicza. Jako trenerzy Akademii wiemy bowiem, że w całym naszym regionie pojawiają się pojedyncze, utalentowane jednostki* – mówi Łukasz Jamróg.

Początki zespołu nie były dla niego łatwe – adaptacja w nowej szko-

le, nowa drużyna, inny trener. – *Trzeba pamiętać, że był to pierwszy rocznik w SMS i siłą rzeczy te dzieci zostały rzucone na głęboką wodę. Chłopcy się dopiero poznawali, zgrywali ze sobą. Bardzo ważne jest to, że od początku poza wynikami sportowymi kładziemy duży nacisk na edukację i wszechstronny rozwój młodych piłkarzy. Wyznaję na przykład zasadę, że jeżeli ktoś ma słabe oceny, czy źle się zachowuje, jest automatycznie odsuwany od meczu – tłumaczy szkoleniowiec. Według trenera, w zespole jest kilku wyróżniających się zawodników, ale każdy z chłopaków stanowi o sile zespołu. Jest to po prostu drużyna, która chce pracować i podnosić swoje umiejętności piłkarskie. – Chłopcy naprawdę solidnie pracują na każdym treningu. Nagrywałem wszystkie mecze, a potem wspólnie je analizowaliśmy. Uważam, że to pozytywnie wpłynęło na grę zespołu i w efekcie przyniosło nam awans* – kończy Łukasz Jamróg.

(SM)

UWAGA TALENT

Nina Hynek

Podczas rozegranych pod koniec października w Zamościu finałów Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w judo - zawody te były zarazem Mistrzostwami Polski juniorów młodszych – szesnastoletnia zawodniczka MKS Pałac Młodzieży Tarnów wywalczyła brązowy medal w kategorii 63 kg.

Nie był to jej pierwszy sukces na ogólnopolskiej arenie. Wcześniej dwukrotnie stawała na najniższym stopniu podium zawodów Pucharu Polski młodzików: w Zakopanem (2017 rok) i w Poznaniu (2019 rok). Jej przygoda z judo rozpoczęła się dość nietypowo. – *Będąc w drugiej klasie szkoły podstawowej wymarzyłam sobie, że będę sama chodzić do sklepu. Ponieważ chciałam umieć się obronić, to rok później zapisałam się na judo do Pałacu Młodzieży* – opowiada Nina.

Jej pierwszym szkoleniowcem był Jerzy Szczepanik, u którego przez trzy lata poznała tajniki tej dyscypliny. Obecnie piąty rok trenuje pod okiem Bogusława Kocika. – *Nina to spokojna osoba w typie introwertycznym. Równocześnie jest bardzo rzetelną, odpowiedzialną i pracowitą młodą dziewczyną. Nie przypominam sobie, żebym przez te wszystkie lata miał jakiś powód, żeby ją zrugać na zajęciach* – mówi obecny szkoleniowiec. Dodaje przy tym, że Nina traktuje treningi bardzo poważnie. – *Jak nie ma jej na treningu, to nawet nie pytam o powód jej nieobecności. Wiem, że na pewno jakiś był i z pewnością cię nie było to lenistwo.*

Najlepszym przykładem na zaangażowanie młodej judoczki Pałacu może

być sytuacja z eliminacji do OOM. Nina wystartowała w odbywających się w środku tygodnia zawodach w Bielsku-Białej, a wieczorem, jak gdyby nigdy nic zameldowała się na treningu. – *To jest właśnie cała Nina. Znając jej charakter, samozaparcie i konsekwencję w dążeniu do celu, rokuje jej jeszcze niejeden sukces na matach* – dodaje Bogusław Kocik.

Sportową idolką Niny Hynek jest francuska judoczka, wielokrotna mistrzyni świata i Europy oraz srebrna medalistka Igrzysk Olimpijskich z Rio de Janeiro, Clarisse Agbegnenou. – *Z tego co obserwuję w internecie bardzo podoba mi się jej zaangażowanie i zapał do treningów. Chciałabym kiedyś osiągnąć takie sukcesy jak ona.*

Na co dzień Nina jest uczennicą drugiej klasy Liceum Sztuk Plastycznych w Tarnowie. Mówi o sobie, że jest bardzo ambitna i zawzięta w dążeniach do celu. – *Nie wyobrażam sobie życia bez judo. Treningi i starty w zawodach sprawiają mi ogromną przyjemność, a po każdym opuszczonym treningu odczuwam wyrzuty sumienia. W wolnym czasie lubię rysować i malować. Wiem, że to może trochę nietypowe, ale judo i plastyka są moimi wielkimi, równorzędnymi pasjami. Dlatego po ukończeniu liceum chciałabym studiować w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i połączyć studia z treningami.*

(SM)

Wydawca: Urząd Miasta Tarnowa,
ul. Mickiewicza 2,
tel. 14 68 82 741,14 68 82 430,
e-mail: media@umt.tarnow.pl,
nakład: 8000 egzemplarzy

Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych i zastrzega sobie prawo
ich redagowania, skracania
oraz nadawania tytułów

Redaguje zespół:
Ireneusz Kutrzuba (redaktor naczelny),
Maria Moździerz (skład, łamanie),
Stefan Mikulski, Marta Tarnowska,
Patrycja Marszałek.

Fotoreporterzy:
Paweł Topolski, Artur Gawle

SPRINTEM

Czworo zawodników AZS PWSZ Tarnów rywalizowało w odbywających się w Moskwie Mistrzostwach Europy seniorów we wspinaczce sportowej. Najlepiej spośród nich zaprezentował się Marcin Dzieński, zdobywając brązowy medal w konkurencji na czas (przy okazji tarnowianin ustanowił rekord Europy) oraz zajmując szóste miejsce w trójboju olimpijskim. Bliska podium była również Aleksandra Kałucka, kończąc rywalizację w „czasówce” na czwartym miejscu.

Maciej Gładysz z TTSK K-Team Tarnów triumfował w rozegranych w Adrii zawodach WSK Open Cup. Młody tarnowski kartingowiec zajął także trzecie miejsce w rozegranym w Castelletto Trofeo Andrea Margutti. Była to już 31. edycja tych zawodów, a tarnowianin był trzecim dopiero Polakiem, który wywalczył miejsce na podium. Pierwszym był Robert Kubica, który w 1999 roku zajął pierwszą lokatę, wyprzedzając m.in. Nico Rosberga oraz Lewisa Hamiltona.

Pięć medali wywalczyli tarnowianie podczas rozegranych w naszym mieście zawodów Pucharu Europy Juniorów we wspinaczce sportowej w konkurencji na czas. Wśród młodzieżowców złoty medal wywalczyła Aleksandra Kałucka, srebrny Natalia Kałucka, a brązowy Konrad Gruszka (wszyscy AZS PWSZ). Trzecie miejsca zajęli również: juniorka Kinga Pałka z MKS Pałac Młodzieży oraz junior młodszy Oskar Szalecki ze Sportivy.

Pierwszoligowe piłkarki Tarnovii awansowały do 1/8 finału Pucharu Polski kobiet. W pierwszej rundzie tarnowianki pokonały w wyjazdowym meczu 6:3 występującą w Centralnej Lidze Juniorek ekipę MUKS Praga Warszawa, w drugiej wyeliminowały natomiast drugoligowe Loczki Wyszaków, zwyciężając na wyjeździe 4:0. Pojedynek decydujący o awansie do ćwierćfinału rozegrane zostaną na wiosnę przyszłego roku.

Zawodnik Grupy Azoty SPR Tarnów, Zshuichi Yoshida trafił do ogłoszonej przez portal www.sportowefakty.pl siódemki tygodnia PGNiG Superligi piłki ręcznej mężczyzn. Japoński obrotowiec znalazł się w niej po spotkaniu z Zagłębiem Lubin, w którym rzucił siedem bramek.

(SM)

miasto świątecznej muzyki

BAJKI I OPOWIEŚCI

MIKOŁAJE I PREZENTY

KONKURSY

radio ŚWIĘTA

TARNÓW
gra z radiem

RMF

Classic

RYNEK

TARNOWSKI TEATR

PARK STRZELECKI

UL. KRAKOWSKA

